



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIV

NR 49 ● 5 XII 2001 r.

CENA 2 zł 70 gr (w tym 7 proc. VAT)

W numerze:

Pogorszenie sytuacji oświaty stawia pod znakiem zapytania osiąganie celów reformy, a to godzi w interesy kraju i społeczeństwa

Z listu do premiera

str. 3

Bronią wszystkich pracowników i twardo przeciwstawiają się dyrekcji w sprawach płacowych lub gdy dochodzi do zwolnienia

Oczami związkowców

str. 4

Edukacja powinna być świątynią, przy której nie powinno się majstrować

Dobry klimat

str. 5

W trzy miesiące po powodzi ośmiotysięczna gmina Budzów wygląda jak wielki plac budowy

Paleczka jak Missisipi

str. 7

Poznaj swoje prawa

Złote strony

Jeszcze dwa lata temu pani wójt gminy Bogdaniec, wspólnie z dyrektorem jednej ze szkół, snuła plany, jakich zmian dokonać, by było mądrzej, taniej i lepiej. Tak zrodził się pomysł, by publiczną szkołę przekazać do prowadzenia prywatnej osobie. Dzisiaj, zamiast porozumienia, jest atmosfera podejrzeń, wzajemnych animozji i wręcz skandalu.

KREDYT BEZ POKRYCIA

ANNA WOJCIECHOWSKA

Zespół Szkół Publicznych w Jeninie, wsi położonej kilkanaście kilometrów od Gorzowa Wielkopolskiego, to największa, bo licząca ponad 300 uczniów, i najlepiej wyposażona placówka oświatowa w gminie Bogdaniec. Gdy nowelizacja ustawy oświatowej otworzyła możliwość prowadzenia szkół osobom fizycznym, Janusz Bukowski, dyrektor jenińskiej podstawówki, zaczął namawiać nowego wójta, Krystynę Pławską, z zawodu także nauczycielkę, do gminnego eksperymentu — przekazania mu prowadzenia szkoły. Po pierwsze, zmniejszyć miały się koszty jej utrzymania, po drugie, miała się wzbogacić oferta edukacyjna, po trzecie nauczyciele mieli uzyskać większy wpływ na to, co będzie się dziać w ich placówce.

Wtedy nikt nie przypuszczał, że cały pomysł może ponieść fiasko. Tym bardziej że dyrektorzy innych szkół żalowali wówczas, iż to nie oni wpadli na ten pomysł.

Kiedy po półtora roku od poprzedniej wizyty w Jeninie chciałam przyjechać i zobaczyć, jak „przyjął” się i toczy ich eksperyment, pani wójt poprosiła o odłożenie rozmowy do ... następnego roku. Gdy wyjaśniałam sobie wszystkie niejasności i wątpliwości. Mimo wszystko odwiedziłam Jenin.

Kredyt zaufania, jakim obdarzyliśmy dyrektora, po dwóch latach okazał się zbyt duży — pani wójt stara się być oszczędna w słowach. A na pytania o rozwinięcie swojej myśli nie udziela żadnych dodatkowych objaśnień.

Krystyna Pławską chętniej za to omawia sprawę prawnych podstaw

decyzji sprzed dwóch lat. Jak podkreśla, w prawie nie istnieje nic takiego, jak przekazanie zadania oświatowego. I dlatego ówczesne uchwały Rady Gminy, na mocy których dyrektor przejął szkołę, powinny być unieważnione.

Pani wójt objaśnia, że zgodnie z literą prawa, w zasadzie najpierw powinna odbyć się likwidacja szkoły prowadzonej przez samorząd, a następnie utworzenie nowej, w tym przypadku przez Janusza Bukowskiego. Pani Krystyna Pławską dziś twierdzi, że w myśl rozporządzenia ministra edukacji regulującego tryb postępowania w takich sprawach,

na której opierał się cały eksperyment, podjęta została obok prawa lub, jak kto woli, niezgodnie z nim. W rezultacie ówczesnego niedopatrzenia powstał twór, który z jednej strony jest organem prowadzącym, z drugiej podlega samorządowi.

Zastanawiające jest jednak, dlaczego bez mała dwa lata zajęło samorządowi dojście do tego wniosku? Wygląda zatem na to, że gdy nie wiadomo o co chodzi, to pewnie — jak zawsze — chodzi o pieniądze...

Gdyby nie dodatkowe okoliczności związane z działalnością Zespołu, pewnie w ogóle nie wracalibyśmy do sprawy — wyjaśnia Krystyna Pławską. — Ponieważ jednak pojawiły się komplikacje, postanowiliśmy bliżej przyjrzeć się zasadom funkcjonowania tej szkoły. I okazało się, że według prawa jest to hybryda...

Te dodatkowe okoliczności, jak to eufemistycznie określiła pani wójt, to niewywiązywanie się przez dyrektora z obowiązku rozliczania dotacji otrzymywanej z samorządu. Gmina wysłała więc do Jenina kontrolera, który na miejscu miał sprawdzić, na co idą samorządowe pieniądze. We wrześniu 2000 roku przybył do Jenina kontroler... nie otrzymał odpowiednich dokumentów! Dyrektor stwierdził bowiem, że samorząd nie ma prawa go kontrolować.

I w tym momencie to, co się tylko tliło, zdaje się, wybuchło.

Według dyrektora Janusza Bukowskiego, pierwsze tarcia pomiędzy nim a gminą pojawiły się po roku

6

Piąte koło

Nie trzeba było długo czekać, aby przekonać się, że przeciwnicy likwidacji, i to w owczym pędzie, szkół zawodowych i tworzenia w ich miejsce ogólniaków, mają rację. Oto okazało się, że na Śląsku, gdzie jeszcze nie tak dawno za sukces uznawano zamykanie kolejnych szkół górniczych, obecnie myśli się o ich... powoływaniu. I to jak najszybciej — na początek w Mysłowicach i Rudzie Śląskiej.

Aktualnie bowiem w tym regionie potrzeba nie tylko 850 inżynierów, ale — co szczególnie ważne — w dobie trzymilionowego bezrobocia w Polsce — tysięcy wykwalifikowanych pracowników do różnego rodzaju prac związanych z przygotowaniem węgla do wydobycia. A więc na Śląsku potrzebni są absolwenci zasadniczych i średnich szkół zawodowych.

Niedawno obieżyła prasę informacja o kłopotach kadrowych stoczni gdańskiej, która spawaczy kadłubów okrętowych zmuszona była zatrudniać z zagranicy. Zresztą, skoro już mowa o potrzebach gospodarki morskiej, to być może już wkrótce fachowców od żeglugi śródlądowej sprowadzać będziemy na przykład z Czech czy Słowacji. Rajcowie miejscy we Wrocławiu postanowili bowiem zlikwidować jedną z trzech unikatowych w kraju placówek z 55-letnią tradycją — Zespół Szkół Żeglugi Śródlądowej.

Argumentów przemawiających za utrzymaniem na oświatowej mapie szkół zawodowych jest znacznie więcej. Nie wiem dlaczego w przeddzień naszego

wejścia do Unii tak mało i niezbyt głośno mówi się o proporcjach w kształceniu ogólnym i zawodowym chociażby u naszych najbliższych sąsiadów. W Niemczech są one akurat odwrotne niż lansuje się u nas, 40 proc. uczniów kształci się ogólnie, a 60 proc. zawodowo.

Jednak najważniejszym argumentem za utrzymaniem dobrych szkół zawodowych powinna być możliwość zdobycia zatrudnienia po ich ukończeniu. Zarówno z punktu widzenia potrzeb wchodzącego w życie młodego człowieka, jak i faktu, że około 30 proc. polskich rodzin żyje w ubóstwie. Najszybsze usamodzielnienie się ich potomstwa staje się więc ważnym społecznie problemem.

Jest sprawą oczywistą, że reformowanie kształcenia zawodowego jest niezbędne, chociażby tylko ze względu na nasze opóźnienia techniczne i technologiczne w stosunku do Zachodu. Wiadomo jednakże nie od dziś, że na to potrzeba pieniędzy i to znacznie większych aniżeli na nauczanie po nowemu historii, języka polskiego itp.

Jeżeli jednak gospodarkę naszą chcemy rozgrzewać, a nie schładzać, jak czyniono to w ostatnich latach, i, co nie mniej ważne, skutecznie walczyć z bezrobociem, to szkolnictwo zawodowe nie może być traktowane jak piąte koło u wozu. Jest jeszcze czas, aby powiaty, tworząc nową sieć szkolnictwa ponadgimnazjalnego, także te argumenty wzięły pod uwagę.

KRYSTYNA STRUŻYNA

MOŻE KOLEGA MATEMATYK SPRÓBUJE NAM WYJAŚNIĆ CO OTRZYMAMY JEŻELI DO NASZEJ GMINNEJ DZIURY BUDŻETOWEJ DODAMY MINISTERIALNĄ DZIURĘ BUDŻETOWĄ...





W ZWIĄZKU

20 listopada zebrała się Komisja ds. Majątku i Działalności Gospodarczej ZG ZNP. Omawiano sprawy modernizacji obiektów ZNP oraz plan inwestycyjny na 2002 r. W posiedzeniu wzięli udział prezes ZNP Sławomir Broniarz.

21 listopada wiceprezes ZG ZNP Janina Jura wzięła udział w uroczystym spotkaniu zorganizowanym przez Zarząd Oddziału ZNP w Dąbrowie Górniczej, podczas którego zastąpiła działacze i długoletni członkowie ZNP otrzymali dyplomy. Uczestniczyli w nim przedstawiciele władz miasta, obecny był też prezes Okręgu Śląskiego Jerzy Surman.

23—24 listopada zorganizowano szkolenie zarządów sekcji zawodowych ZG ZNP. W jego programie znalazł się m.in. wykład nt. „Syndrom wypalenia zawodowego nauczycieli”, który wygłosiła prof. dr hab. Tatiana Rongińska-Gajda. Kierunki zmian w edukacji przedstawili podsekretarz stanu w MENiS Włodzimierz Paszyński oraz dyrektor Departamentu Edukacji dla Rynku Pracy Halina Cieślak. Odbyły się posiedzenia za-

rządów sekcji, na których omówiono sprawozdania z działalności w 2001 roku oraz projekty planów pracy na rok 2002. Dyskutowano o koncepcji pracy sekcji w nowej kadencji. Uczestnicy zapoznali się także ze zmianami w ustawie Karta Nauczyciela. W spotkaniu wzięli udział wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

23—24 listopada w Zakopanem odbyło się szkolenie działaczy związkowych z rejonów Radomia i Kielc. Jego tematyka obejmowała m.in. aktualne problemy edukacji wynikające ze zmian w prawie oświatowym. Z uczestnikami szkolenia spotkała się wiceprezes ZG ZNP Janina Jura.

26 listopada obradował Zarząd Łódzkiego Okręgu ZNP. Dyskutowano o aktualnych działaniach i zadaniach ZNP, a także o przygotowaniach do kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach ZNP. W posiedzeniu wzięła udział wiceprezes ZG ZNP Janina Jura.

27 listopada wiceprezes ZG ZNP Janina Jura uczestniczyła w posiedzeniu Sekretariatu Zarządu Okręgu Śląskiego ZNP, poświęconego sprawom kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach ZNP w 2002 roku.

PILNOWANIE KASY

Pojawiają się kolejne zagrożenia dla finansowania doskonalenia i doradztwa zawodowego dla nauczycieli. Z tego też powodu ZG ZNP przypomina, że zgodnie z art. 70a ust. 1 Karty Nauczyciela, środki na te cele, w wysokości 1% planowanych rocznych środków przeznaczonych na wynagrodzenia osobowe nauczycieli, zabezpieczone powinny być w budżetach organów prowadzących szkoły.

„W budżetach samorządów terytorialnych, **środki finansowe** przekazane w subwencji oświatowej **powinny być wyraźnie zaznaczone na powyższy cel**. Działaniami tymi możemy

zapobiec ewentualnym próbom przeznaczenia tych środków na inne zadania”, podkreśla **Jarosław Czarnowski**, wiceprezes ZG ZNP.

Związek odnotowuje coraz częstsze sygnały od nauczycieli emerytów i rencistów, świadczące o braku możliwości korzystania przez nich ze środków funduszu socjalnego. Problem dotyczy przede wszystkim nauczycieli emerytów i rencistów, których sytuacja życiowa zmusiła do zmiany miejsca zamieszkania.

Wiceprezes Czarnowski przypomina więc, że „**organ prowadzący szkołę w nowym miejscu zamiesz-**

kania nauczyciela, tak jak w przypadku likwidacji szkoły (art. 53, ust. 3a Karty Nauczyciela), **zobowiązany jest wskazać szkołę, w której będzie naliczany odpis od emerytury lub renty na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych**”. Biorąc to pod uwagę, nauczyciel emeryt i rencista, który zmienił miejsce zamieszkania po przejściu na emeryturę lub rentę, **powinien korzystać z usług i świadczeń socjalnych na zasadach i warunkach ustalonych w regulaminie obowiązującym we wskazanej szkole, a nie w szkole, z której przeszedł na emeryturę**.

ZG ZNP podkreśla więc, że niezbędne jest ścisłe koordynowanie współpracy zarządów oddziałów ZNP z organami prowadzącymi, która zmierza do zabezpieczenia w ich budżetach środków na wszystkie te cele.

TO NIE TAK MIAŁO BYĆ!

Członkowie ZNP z terenu Okręgu Śląskiego wyrażają stanowczy protest przeciwko daleko idącym restrykcjom finansowym, zawartym w projekcie budżetu i ustawach okobudżetowych na rok 2002.

Pamiętamy czas akcji przedwyborczej i obietnice koalicji SLD—UP dotyczące priorytetowego traktowania oświaty i nauki, jako tej dziedziny życia społecznego, która zapewni naszemu narodowi godne miejsce wśród naszych przyszłych partnerów w Unii Europejskiej.

Przygotowywany budżet i towarzyszące mu ustawy dowodzą, że oświata polska potraktowana została szczególnie restrykcyjnie i niesprawiedliwie.

Dlatego żądamy: — przeanalizowania zamierzeń oszczędnościowych w dziale oświata i nauka i rezygnacji z najbardziej dolegliwych zamierzeń; — rezygnacji z przesunięcia III etapu podwyżek na przyszłe lata (Karta Nauczyciela); — zabezpieczenia co najmniej na poziomie roku 2001 pomocy dla uczniów biednych, z rodzin wielodzietnych, pomocy socjalnej (żywnienie, zakup podręczników, pomoc finansowa — stypendia naukowe i socjalne); — respektowania inicjatywy obywatelskiej ZNP i realizacji jej skutków prawnych zgodnie z obowiązującym zapisem; — oficjalnego wystąpienia premiera lub upoważnionego członka rządu, w którym jednoznacznie i rzeczowo ukazany zostanie program działań rządu na rzecz oświaty i nauki w latach 2002—2005.

Katowice, 27.11.2001 r.

Zarząd Okręgu Śląskiego ZNP

Zarząd Okręgu Łódzkiego Związku Nauczycielstwa Polskiego — po odbyciu szeregu konsultacji i spotkań z członkami Związku z terenu województwa łódzkiego — krytycznie odnosi się do projektu nowelizacji Karty Nauczyciela w zakresie zamrożenia w 2002 roku III etapu reformy wynagrodzeń, a także wyłączenia z zapisów Karty Nauczyciela pracowników oświaty zatrudnionych w publicznych placówkach opiekuńczo-wychowawczych oraz ośrodkach adopcyjno-opiekuńczych podległych pomocy społecznej.

Za nieporozumienie uważamy także projekt nowelizacji Karty Nauczyciela w zakresie wyłączenia pracowników pedagogicznych zatrudnionych w placówkach podległych pomocy społecznej z zapisów ustawy. Fakt ten odczytujemy jako zamach na nabyte prawa pracownicze i stosowanie niepotrzebnych podziałów wśród nauczycieli.

Przyjęcie nowelizacji nie przyniesie budżetowi oszczędności finansowych, nie dostarczy państwu dodatkowych wpływów do budżetu. Natomiast może być przyczyną niepotrzebnych niepokojów społecznych, a także podstawą do zaskarżenia ustawy w Trybunale Konstytucyjnym.

Łódź, 29.11.2001 r.

Zarząd Okręgu Łódzkiego ZNP

(z listu do Premiera RP)

Z ogromnym żalem żegnamy naszą Koleżankę

KRYSTYNĘ GÓRĘ

prezeskę Oddziału ZNP w Mikołowie,
która odeszła od nas w pełni sił twórczych

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy serdecznego współczucia

Zarząd Okręgu Śląskiego ZNP

Koledze

JÓZEFOWI BOGDANOWICZOWI
dyrektorowi Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych
w Lublinie

wyrazy najgłębszego współczucia
z powodu śmierci

OJCA

składają
kierownictwo oraz koleżanki i koledzy z ZG ZNP i OUPIS

Naszej drogiej Koleżance

KRYSTYNIAMBROZIAK

wieloletniemu członkowi ZNP
serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają
dyrekcja, koleżanki i koledzy
z Medycznego Studium Zawodowego
i II Liceum Ogólnokształcącego w Łukowie

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na poczcie — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 39,78 zł — jest to kwota na I kwartał 2002 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

NIE CO POETA...

Laureatką nagrody ministra edukacji w konkursie na najlepszą pracę maturalną z języka polskiego pt. „Interpretacje maturalne 2001” została **Magda Jedlicka**, uczennica I LO im. Henryka Sienkiewicza w Kędzierzynie-Koźlu. Przygotowywała się do matury pod opieką nauczycielki języka polskiego, **Mirosławy Muc**.

Jury złożone z laureatów konkursu w ubiegłych latach przyznało Magdzie Nagrodę Młodych. Obie otrzymała za dokonanie niezwykle oryginalnej analizy porównawczej wierszy „Muzeum” Wisławy Szymborskiej i „Z życia przedmiotów” Adama Zagajewskiego, odwołując się między innymi do malarstwa Paula Gauguina.

— Recepty na dobrą pracę maturalną właściwie nie ma — mówi **Mirosława Muc**. — Chyba ważne jest to, aby już od początku nauki w szkole średniej zachęcać, inspirować i wdrażać uczniów do samodzielnego myślenia. Staram się nie narzucać moim podopiecznym żadnych schematów. Nigdy nie pytam ich, co poeta miał na myśli, ale o to, jakie mają zdanie i jakie refleksje wywołuje w nich analizowany utwór.

— Lekcje u pani profesor Muc nie miały nic wspólnego ze szkolną sztafą — dodaje **Magda Jedlicka**, dziś studentka bibliotekoznawstwa na

Uniwersytecie Wrocławskim. — Jeżeli pojawiały się między uczniami rozbieżności interpretacyjne, to dyskutowaliśmy i przekonywaliśmy się wzajem tak długo, aż dochodziliśmy do jakiegoś porozumienia. Analizie wiersza często towarzyszyło oglądanie reprodukcji malarskich czy słuchanie fragmentów dzieł muzycznych, co inspirowało nas do głębszego spojrzenia na omawiany utwór.

Agnieszka Sołowiej z I LO im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu, uczennica **Elżbiety Piniewskiej**, otrzymała nagrodę „Perspektyw”.

Już druga uczennica **Elżbiety Piniewskiej**, nauczycielki języka polskiego, zdobyła laury w „Interpretacjach maturalnych”, zaś trzech innych jej podopiecznych zostało w ubiegłym roku szkolnym laureatami olimpiady polonistycznej, a jeden finalistą.

— Chyba znalazłam sposób na porozumienie się z młodzieżą — twierdzi pani **Elżbieta**. — Traktuję moich uczniów jak partnerów, od których i ja mogę się wiele nauczyć. Zainspirowali mnie do przeczytania wielu książek i do poszerzenia zakresu moich zainteresowań. W takim prowincjonalnym mieście, jak Inowrocław, młodzi ludzie są ambitni i bardzo pragną się wybić. Staram się nie hamować ich pędu do wiedzy.

Włodzimierz Paszyński, podsekretarz stanu MENiS, jeden z pomysłodawców „Interpretacji maturalnych”, zarazem przewodniczący jury, uważa, że ten konkurs wydobywa na światło dzienne prawdziwe perełki eseistyczne. — Przekonują one nas, że właśnie forma eseju literacko-filozoficznego, zawierająca sumę wiedzy zdobytej przez ucznia w szkole i poza nią, jest chyba najlepszym sposobem na zweryfikowanie dojrzałości intelektualnej młodego człowieka — stwierdził.

Kolejni laureaci otrzymali nagrody przyznane przez kuratorów oświaty: pomorskiego — **Maciej Gugala** z III LO im. Marynarki Wojennej w Gdyni, uczeń polonisty **Iwony Stankiewicz**; małopolskiego — **Radosław Bułat** z IV LO im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie (nauczycielka prowadząca — **Marianna Tchórzewska**); mazowieckiego — **Joanna Strzelczyk** z XIV LO im. Stanisława Ignacego Witkiewicza w Warszawie (nauczycielka prowadząca — **Agnieszka Dominiak**); dolnośląskiego — **Natalia Kobasiuk** z V LO im. gen. Jakuba Jasińskiego we Wrocławiu (nauczyciel prowadzący — **Arkadiusz Lewicki**). Wyróżniona została **Beata Orpiszewska** z I LO im. ks. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie, uczennica **Małgorzaty Byszuk**. Nagrody pieniężne otrzymali również nauczyciele laureatów.

WITOLD SALAŃSKI

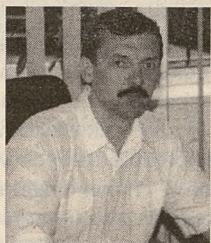
Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (p.o. z-ca red. nacz., kier. działu społeczno-zawodowego), **Teresa Konarska**, (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziędział** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Korcozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Jerzy Podracki**, **Małgorzata Pomianowska**, **Andrzej Stok**, **Henryka Witalewska**, **Alfred Zieliński**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu **Włodzimierz Kozarski**, **Janusz Truszkowski**.
Druk: Inter-Poligrafia S.A., Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86



PYTANIE DO PREZESA:

Projekt kolejnych zmian w Karcie Nauczyciela zakłada odroczenie wdrożenia III i ostatniego etapu reformy płac nauczycieli do 1 stycznia 2003 roku poprzez utrzymanie w roku 2002 wskaźników i przeciętnych gwarantowanych przez państwo wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego na poziomie roku 2001. Ma to przynieść budżetowi państwa oszczędności rzędu 2 mld zł. Jakie jest stanowisko Związku w tej sprawie?

— ZNP jest bardzo zaniepokojony planami działań ograniczającymi płace nauczycieli zawartymi w projektach ustaw o budżetach. Niepokój ten wyraziłem m.in. w czasie Komisji Trójstronnej, która z udziałem wicepremiera Marka Belki odbyła się 30 listopada. Zdajemy sobie sprawę, że to nie ten rząd jest winien fatalnej sytuacji budżetu państwa, jednakże krytykując działania byłego rządu, które doprowadziły do katastrofy budżetowej, swoje oczekiwania adresować możemy jedynie do obecnego. Chciałbym przypomnieć, że w latach 1997—2001 rządu sprawował gabinet Jerzego Buzka, nad którym „Solidarność” roztoczyła opiekę i trzymała parasol ochronny. Mówię o tym, gdyż odnoszę wrażenie, że zbyt szybko, bo już w dwa miesiące po wyborach, zaledwie miesiąc po zmianie rządu, zapomniano o autorach 80 mld dziury budżetowej. Z niesmakiem też przyjmuję wszelkie groźby protestów ogłaszanych dziś przez „Solidarność”.

Niemniej, to obecny rząd zamierza zaoszczędzić na płacach nauczycieli 2 mld zł, co stanowi największą pozycję w proponowanych oszczędnościach. Ma się to odbyć poprzez właśnie nowelizację Karty Nauczyciela, przesunięcie na 1 stycznia 2003 roku wejścia w życie obywatelskiego projektu, a także zmianę brzmienia ustawy tak, aby w finansowaniu płac nauczycieli uwzględnić dochody jednostek samorządu terytorialnego. Chcę przypomnieć, że w sierpniu bieżącego roku Sejm zmienił Inicjatywę Obywatelską, wykreślając z niej zapis o 75 proc. udziale płacy zasadniczej w wynagrodzeniu nauczycieli. Już w tym momencie zaoszczędzono 1,8 mld zł. W tej sytuacji nie możemy zgodzić się na podwójne karanie nauczycieli i odbieranie im ustawowych gwarancji płacowych przy równoczesnym pozostawianiu ich innym grupom zawodowym. Ani górniczy, ani żołnierski nie zostali objęci tego typu restrykcjami. Te propozycje działają antymotywowo, bowiem bardzo dużo nauczy-

cieli rozpoczęło procedurę awansu zawodowego licząc na wzrost wynagrodzenia. Spotka ich więc zawód i kolejne rozczarowanie.

Oczekujemy od ministerstwa edukacji obliczenia rzeczywistych skutków wdrożenia III etapu regulacji płac nauczycielskich wynikających z zapisów Karty Nauczyciela, podjęcia rozmów ze związkami zawodowymi na ten temat. Równocześnie wystąpiliśmy z wnioskiem o spotkanie w tej sprawie do premiera Leszka Millera oraz do szefów wszystkich klubów parlamentarnych. W trakcie tych spotkań chcemy rozmawiać o propozycjach rządu, ale również zamierzamy przekonać posłów reprezentujących różne kluby do zaniechania tak restrykcyjnych działań wobec środowiska nauczycielskiego. Pierwsze już się odbyło — 28 listopada spotkaliśmy się w Sejmie z Jerzym Jaskiernią, przewodniczącym Klubu Parlamentarnego SLD. Podzielił on nasz pogląd, iż nauczyciele nie mogą być dwukrotnie karani działaniami oszczędnościowymi.

BLOKADA

No i stało się. Wbrew wielokrotnie składanym deklaracjom zarówno przez poprzednią, jak i nową ekipę kierowniczą MENiS, cięcia, i to wcale niemałe, nie ominęły i edukacji. I nie chodzi tylko o zablokowanie około 44 mld zł na pracowni internetowe, o czym niedawno informowaliśmy na łamach „Głosu”, ale kwoty te są znacznie wyższe i można je dokładnie policzyć.

Otóż oszczędności poczynione na oświacie i wychowaniu w budżecie państwa wyniosą 14 141 mln zł, a w nauce 213 081 mln zł. Natomiast w wydatkach z rezerwy celowych ich wielkości kształtują się następująco: około 12 mln zł — odpisy na zakładowy fundusz świadczeń dla nauczycieli emerytów i rencistów;

92 216 mln zł — dofinansowanie kosztów wdrażania reformy oświaty oraz racjonalizacja sieci szkolnej, w tym zakup autobusów szkolnych;

ponad 41 mln zł — inicjatywy wspierania edukacji na wsi, w tym na stypendia i pomoc materialną dla młodzieży wiejskiej;

ponad 11 mln zł — dotacje dla gmin na dofinansowanie budowy gimnazjów.

Jak łatwo policzyć, tylko w edukacji zablokowane zostały środki w wysokości 214 mln zł, co w sytuacji wiecznych niedoborów finansowych związanych z utrzymaniem szkół jest kwotą bardzo znaczącą. Jeżeli dodać do tego jeszcze wielkość środków, która nie spłynie do szkół wyższych, to zapowiedzi priorytetowego traktowania kształcenia i wychowania prowadzić mogą jedynie do irytacji i niepokoju.

DOKONANO BILANSU

Co zastaliśmy, do czego zmierzamy? Na pytania te próbowała odpowiedzieć minister **Krystyna Łybacka** na konferencji prasowej 29 listopada br. Szefowa resortu edukacji narodowej i sportu przyznała, że najbardziej doskwiera jej dół finansowy, jaki pozostawiła po sobie poprzednia ekipa, której — jej zdaniem — czasami brakowało wyobraźni w planowaniu. Założyła bowiem, że w bieżącym roku będziemy mieli najwyżej pięć tysięcy nauczycieli dyplomowanych, a tymczasem jest ich już 30 tys. W dodatku w subwencji oświatowej nie uwzględniono kwót na wyższe pensje dla awansujących nauczycieli.

Również nie zakładano, że przybędzie nam aż pięć tysięcy placówek oświatowych, bowiem przed reformą mieliśmy 19 tys. szkół podstawowych, a obecnie mamy 24 tys. szkół podstawowych i gimnazjów (tych pierwszych ubyło mniej niż planowano, a tych drugich powstało zbyt dużo). Co gorsza, w 1999 roku, zlikwidowano ministerialną rezerwę na dofinansowanie inwestycji oświatowych. Pani minister nie mogła też nie wspomnieć o już historycznym błędzie Handkego, polegającym na niedoszacowaniu skutków Karty Nauczyciela na kwotę od 1,5 do 2 mld zł.

Natomiast co czeka nas w najbliższej przyszłości? Właśnie w Sejmie dobiegają końca prace nad przygotowaniem nowelizacji przepisów dotyczących nowego ustroju szkolnictwa ponadgimnazjalnego. W następnej kolej-

ności planowana jest także nowelizacja przepisów określających zasady tworzenia sieci szkół podstawowych i gimnazjów, bowiem przepis o konieczności rozdzielania tych placówek nie zdał egzaminu i doprowadził w wielu miejscowościach do absurdu: dzieci z podstawówek wożone są po całej gminie a gimnazjaliści uczą się w szkołach-molochach.

Ministerstwo zamierza też rozszerzyć uprawnienia nadzoru pedagogicznego. Krystyna Łybacka obiecuje, że będzie dążyła do odbiurokratyzowania dotychczasowego systemu awansów zawodowych.

Szefowa resortu poinformowała również, że mimo dużych trudności finansowych pierwszego stycznia 2002 roku rusza program dożywiania dzieci w szkołach. Zaplanowano na ten cel 160 mln zł, a więc osiem razy więcej niż przeciętnie w ostatnich latach. Ministerstwo będzie także dążyło do odtworzenia szkolnej infrastruktury gastronomicznej. Do szkół wróci niebawem służba zdrowia. Powstał już nawet zespół złożony z przedstawicieli resortu zdrowia i MENiS, który ma opracować zasady organizacyjne. Na początek mają być tworzone przynajmniej gabinety higienistek.

Dobre wiadomości są również dla nauki. Na przykład fundusz na pożyczki i kredyty dla studentów w roku 2002 wzrośnie o 228 proc. w porównaniu z rokiem bieżącym.

WITOLD SALAŃSKI

NUŻYCA ICH NIE POKONAŁA

Ponad trzy tysiące osób pisało w Katowicach X Ogólnopolskie Dyktando. Zostali podzieleni na trzy grupy piszące trzy różne teksty o takim samym stopniu trudności. Na wykazanie się znajomością ortografii mieli pół godziny. A nie było łatwo. Na przykład w jednym z dwu jednostronicowych dyktand przygotowanych przez Bogusława Dunaja z Uniwersytetu Jagiellońskiego o „sprinterze wszech czasów, ponadtrzydziestodwupółletnim pół Polaku, pół Irlandczyku, przybyszu z Kalifornii, cierpiącym co niemiara na nużycę, z której nie umiał go wyleczyć nowo kreowany doktor wszech nauk” można było popełnić prawie dwieście błędów. Tyle samo mogli zrobić piszący dyktando przygotowane przez prof. Edwarda Polańskiego z Uniwersytetu Śląskiego: „W okamgnieniu rzeźki Południowoafrykańczyk pospołu z hongkońskim donżuanem minęli linię mety. Od razu nasuwa się pytanie: któryż zasłużył na najwyższy stopień na ceglastoczerwonym podium? Jeśliby fotokomórka nie rozstrzygnęła wątpliwości, obaj by zdobyli ex aequo złoty medal. Z kolei kulomiot z Norymbergi, jednocześnie keyboardzista w rockandrollowym zespole przygotowuje się do startu...”. Do finału dostaną się ci, którzy zrobili tylko dwa błędy! O tytuł mistrza będą walczyć 8 grudnia. Zwycięzca zdobędzie tytuł Mistrza Polskiej Ortografii i samochód o wartości 35 tys. zł.

W towarzyszących Ogólnopolskiemu Dyktandowi Igrzyskach Ortograficznych zwyciężyła para dziennikarzy: Piotr Sobczyński z I programu TVP i Jacek Piękoszewski z katowickiego „Sportu”. Zaskoczenie jest tym większe, że redaktor Sobczyński nie jest polonistą z wykształcenia. Twierdzi, że najwięcej kłopotów sprawiła mu spolszczona pisownia wyrazów pochodzenia obcego, z którymi jednak, jak się okazało, dobrze sobie poradził. Wśród bezbłędnych sportowców i dziennikarzy znaleźli się też zapaśnik Andrzej Supron i Jacek Laskowski z telewizji Canal+ (srebrne medale). Wśród brązowych medalistów znaleźli się lekkoatleta Marcin Urbaś i Henryk Urbaś, szef działu sportowego I programu PR.

Pan
LESZEK MILLER
Prezes Rady Ministrów RP

Szanowny Panie Premierze

Związek Nauczycielstwa Polskiego z największym niepokojem obserwuje poczynania rządu, które dowodzą, że deklaracje nadania edukacji priorytetu w polityce państwa okazują się obietnicą bez pokrycia. Program SLD w czasie kampanii wyborczej do parlamentu oraz zapowiedzi przedstawicieli rządzącej koalicji w pierwszych dniach sprawowania władzy stwarzały nadzieje, że rola edukacji i jej znaczenie dla rozwoju kraju i społeczeństwa będą należycie doceniane, że interesy oświaty i jej pracowników będą chronione nawet w trudnych realiach ekonomicznych.

Niestety, rządowe projekty ustaw o budżetach nadzieje te rozwiały. Wynika z nich, że edukacja po raz kolejny stała się płaszczyzną bezwzględnych działań oszczędnościowych, podejmowanych bez liczenia się ze skutkami.

Związek Nauczycielstwa Polskiego zdecydowanie protestuje przeciwko propozycjom, które oznaczają radykalne pogorszenie usytuowania prawnego i materialnego pracowników oświaty. Wyrażamy kategorię sprzeciw wobec projektów:

- zamrożenia kwoty bazowej, od której liczone jest wynagrodzenie nauczycieli na dotychczasowym poziomie z 2001 r.,
- zaniechania realizacji III etapu podwyżek płac nauczycieli wynikających z Karty Nauczyciela,
- zmian w przyjętej 24 sierpnia 2001 r. nowelizacji Karty Nauczyciela i przesunięcia jej realizacji na 2003 rok,
- zmiany art. 1 ust. 1 pkt 3 Karty Nauczyciela, polegającej na wykreśleniu z ustawy pracowników pedagogicznych zatrudnionych w publicznych placówkach opiekuńczo-wychowawczych oraz ośrodkach adopcyjnych, działających na podstawie ustawy o pomocy społecznej.

Zrealizowanie tych zamierzeń oznacza cofnięcie nauczycieli do sytuacji z ubiegłego roku, pamiętnego z powodu niefortunnych decyzji, które skompromitowały ówczesne władze, spowodowały chaos w oświacie, pogłębiły trudności finansowe samorządów.

Zwracamy uwagę na to, że propozycje oznaczają dwukrotne „ukaranie” nauczycieli: zamrożeniem ich płac jako pracowników sfery budżetowej oraz odstąpieniem od wdrożenia III etapu podwyżki wynikającej z Karty Nauczyciela. Są to działania antymotywacyjne, gdyż ogromna część nauczycieli rozpoczęła procedurę awansu zawodowego i z tego tytułu oczekuje poprawy wynagrodzenia. Domagamy się, aby MENiS dokonało obliczeń rzeczywistych skutków finansowych wdrożenia III etapu regulacji płac nauczycielskich, wynikających z zapisów ustawy Karta Nauczyciela.

Przypominamy, że w ciągu ostatniego roku Karta Nauczyciela była wielokrotnie zmieniana. Niekorzystne zmiany forsowane przez poprzedni rząd udało się odwrócić ogromnym wysiłkiem, przy uruchomieniu mechanizmu obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej, popartej przez ponad 600 tysięcy obywateli. Związkowy projekt zmian art. 30 Karty Nauczyciela został uchwalony dzięki poparciu posłów SLD. Teraz te osiągnięcia zostałyby całkowicie zniweczone.

Władze powinny sobie zdać sprawę z wielorakich konsekwencji takich posunięć. Po raz kolejny oszukani zostaną nauczyciele, którym stawia się wielkie wymagania i szczytne zadania związane z reformą. Pogorszenie sytuacji oświaty stawia pod znakiem zapytania osiągnięcie celów reformy, a to godzi w interesy kraju i społeczeństwa.

Związek Nauczycielstwa Polskiego oczekuje, że mimo trudności finansowych edukacja będzie jednak sferą chronioną. Domagamy się rewizji projektów ustaw, które podporządkowują doraźnym uwarunkowaniom perspektywiczne interesy oświaty.

Zwracamy także uwagę na potrzebę lepszej organizacji pracy Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. Obecnie sprawy finansowe oświaty znalazły się poza zakresem obowiązków podsekretarzy stanu, co umniejsza ich rangę i może stworzyć trudności w rozwiązywaniu tych newralgicznych problemów.

z poważaniem
SŁAWOMIR BRONIAK



W renesansowym zamku w Suchej Beskidzkiej, zwanym małym Wawelem, spotykają się czasami związkowcy. Niedawno miałam okazję zobaczyć się tu z nimi i, popijając staropolski grzaniec, posłuchać o tym, co ich cieszy, a co trapi.

Helena Nieckulę najbardziej niepokoi to, że młodzi nie garną się do pracy związkowej. Po 10 latach prezesowania oddziałowi ZNP w Suchoj Beskidzkiej skłonna jest — jak twierdzi — przekazać pateczkę osobie młodej, dynamicznej, gotowej ciężko pracować. Ale tutejszy Związek, do którego należy połowa nauczycieli i pracowników oświaty, niełatwo odmłodzić, a także wzmocnić liczebnie. Bo w szkołach ogranicza się przyjęcia nowych, młodych nauczycieli, zaś starszych do odejścia na emeryturę zmusza kurczący się oświatowy rynek pracy.

Z grona pracujących w szkole młodych ludzi mało kto chce się angażować w pracę społeczną, dla której dziś nie ma dobrego klimatu. Większość tłumaczy, że zbyt wiele czasu zabiera im zarabianie na utrzymanie rodziny i doksztalanie. Jednak nierzadko ci sami ludzie, kiedy zaczynają mieć problemy, przypominają sobie o nas — twierdzą związkowcy.

— Nie jest tak źle, bo stale wydawane są przecież nowe legitymacje związkowe — mówi **Jadwiga Micor**, prezeska oddziału w Stryżewie. — U mnie ostatnio odeszło na emeryturę 5 członków, ale tyle samo nowych zapisało się do Związku. (W powiecie suskim pracuje osiem oddziałów ZNP, skupiających łącznie 1000 członków).

Nie zawsze jednak problem tkwi w liczności oddziałów. Ich prezesi

mogliby niejednokrotnie zdziałać więcej, gdyby mieli większe wsparcie kolegów. Tymczasem często zamiast dobrego słowa słyszą pretensje: a to o zbyt niskie stawki wynegocjowanych z samorządami dodatków płacowych, a to o niewy-

JESZCZE PRZED FUZJĄ

placone w terminie wyrównania, pobyty itp.

Ludzie myślą, że jak płacą składki, to mogą żądać, aby inni za nich wszystko załatwili — mówią prezesi. — I to natychmiast, od ręki. Nie potrafią zrozumieć, jak trudne są niekiedy rozmowy z samorządem, aby wynegocjować jak najlepsze dla środowiska warunki płacy i pracy.

— Takie roszczeniowe postawy niektórych kolegów na pewno nie ułatwiają nam pracy — kontynuuje ten wątek **Roman Kisielewski**, matematyk, szef oddziału w Makowie Podhalańskim. — Ale z drugiej strony, my też nie zawsze dostatecznie informować o tym, co udało się zrobić, a czego nie. Dlatego po podpisaniu regulaminu płacowego zaprosiłem na zebranie wszystkich

zainteresowanych i przedstawiłem punkt po punkcie propozycje gminy i końcowy efekt targów o dodatki. I ludzie dowiedzieli się, że np. gmina upierała się przy dodatku motywacyjnym w wysokości od 0 do 20 proc., a myśmy wytargowali od 3 do 20 proc. Że również udało się nam podnieść stawkę za wychowawstwo i inne dodatki. Aby jednak to osiągnąć, musieliśmy pójść na ustępstwa i spuścić nieco z dodatku wiejskiego i mieszkaniowego.

Ze starostwem również, jak słyszę, udało się podpisać stosunkowo korzystny dla nauczycieli regulamin, choć nie obeszło się bez

ustępstw. — Ale na tym właśnie polega sztuka negocjacji — dodaje Helena Nieckula.

— Jednak z niektórymi samorządami rozmowy bywają trudne i wtedy z pomocą przychodzi **Andrzej Ujejski**, prezes Małopolskiego Okręgu ZNP — mówi związkowcy. Niekiedy rozmowa z wójtem czy burmistrzem jest taka: a ilu was jest? Dlaczego występujecie w imieniu wszystkich nauczycieli? Są bowiem placówki, gdzie jest 3 — 4 członków. Samorządy nie potrafią zrozumieć, że Związek działa w interesie całego środowiska.

Życia związkowcom nie ułatwiają niektórzy dyrektorzy. W niezręcznej sytuacji bywają prezesi tzw. nieoddelegowani, dla których dyrektor jest pracodawcą. Trudno im wtedy

egzekwować należne pracownikom świadczenia. Cześć dyrektorów nie konsultuje z nimi decyzji, do czego zobowiązuje ich ustawa o związkach zawodowych lub dla świętego spokoju podsuwają im do podpisania np. regulaminy nagród.

— Zmieniły się czasy, inne jest dziś społeczeństwo, inne problemy — mówi **Helena Lenart**, która po stanie wojennym odbudowywała tutejszy Związek. — W latach 60., kiedy zaczynałam pracę w szkole, byliśmy wielką związkową rodziną, do której należało niemal 100 proc. nauczycielstwa. Główna batalia o nauczycielskie sprawy rozgrywała się wówczas na forum centralnym pomiędzy rządem i Zarządem Głównym ZNP. Myślę, że moim młodszym kolegom jest trudniej, bo muszą działać bardziej profesjonal-

nie, znać prawo, nie tylko związkowe, ale i oświatowe.

Prezesi w Suchoj Beskidzkiej zastanawiają się nad połączeniem oddziałów w jedną strukturę powiatową. Jeszcze w listopadzie ma się odbyć posiedzenie zarządów w sprawie ewentualnej fuzji, za którą — ich zdaniem — przemawia wiele. Po połączeniu się prezesi dotychczasowych oddziałów mogliby np. podzielić się kompetencjami: jeden specjalizowałby się np. w problematyce przedszkoli, drugi — szkolnictwa podstawowego, trzeci — średniego. Dodatkowym plusem byłoby wzmocnienie kadry nowego oddziału o drugą oddelegowaną osobę. Usprawniłoby to znacznie jego funkcjonowanie. Jedna osoba mogłaby załatwiać sprawy

w terenie, druga przyjmowałaby interesantów w biurze.

Tutejszemu Związkowi leżą też na sercu problemy pracowników administracji i obsługi. — Z roku na rok zwiększa się nam zakres obowiązków, co nie znajduje pokrycia w wynagrodzeniu — mówi **Halina Michaś**, reprezentująca interesy tej grupy pracowników. — Samorządy naszym kosztem próbują szukać oszczędności, redukując personel. I powstaje sytuacja, że np. sprzątaczką wykonuje dodatkowo pracę palacza, nie dostając za to dodatkowego grosza.

— Nie jest łatwo żyć również emerytowanym pracownikom oświaty — dodaje **Maria Jurzak**, prezesująca Sekcji Emerytów i Rencistów przy Oddziale w Suchoj Beskidzkiej. — Wielu z nas musi bowiem wystarczyć 700—800 zł brutto, które otrzymujemy. Mimo to nie dajemy się. Zapraszamy kolegów do udziału w okolicznościowych spotkaniach, niedrogich wycieczkach, wyjazdach do teatru. Nie zapominamy też o potrzebujących pomocy kolegach, chorych i samotnych. I pamiętamy o tych, którzy już odeszli. (Pani Helena Lenart pracuje nad kroniką najbardziej zasłużonych dla tego terenu działaczy oświatowych i związkowych).

— Na co dzień w tej naszej związkowej rodzinie bywa różnie, ale w trudnych momentach pomagamy sobie i to jest najważniejsze — podsumowuje spotkanie przy grzańcu prezeska Oddziału z Suchoj. — Takim sprawdzianem była lipcowa powódź. Ucierpiało wiele nauczycielskich rodzin. Do wszystkich dotarliśmy z pomocą. Wsparcie finansowe przyszło też z Zarządu Głównego i od kolegów z innych oddziałów.

Wysłuchała **IZA KUJAWSKA**

OCZAMI ZWIĄZKOWCÓW

Po rozpadzie monopolisty związkowego — Zrzeszenia Związków Zawodowych — po 1980 r. powstały dwie główne centralne związkowe: NSZZ „Solidarność” i OPZZ. Ilu członków skupiają w swych szeregach — nie chcą mówić. Jak natomiast spełniają swoją funkcję, wypowiadają się związkowcy.

Związki zawodowe najczęściej spotyka się w przedsiębiorstwach całkowicie państwowych — tak wynika z przeprowadzonych ostatnio badań CBOS. Najwięcej jest ich w instytucjach zajmujących się działalnością oświatową, kulturalną, w służbie zdrowia, transporcie i łączności, górnictwie, rolnictwie; najrzadziej tworzone są w zakładach budownictwa, handlu oraz usługach nieprzemysłowych, np. gastronomii, hotelarstwie. Mniej przychylni związkom zawodowym są szefowie spółek sprywatyzowanych, z udziałem państwa, natomiast nie sprzyjają im w ogóle właściciele firm prywatnych. Powoduje to, że coraz mniej pracowników sprywatyzowanych sektorów wstępuje do związków — jest ich tylko 6 proc., gdy wśród zatrudnionych w państwowych przedsiębiorstwach 33 proc. Nie powinno to dziwić, jeśli wziąć pod uwagę, że w firmach z udziałem Skarbu Państwa i prywatnych związkowcy dyskryminowani są pod względem zarobków. O ile bowiem w zakładach państwowych wyższe płace deklarowali związkowcy, a nie pracownicy nie należący do związków, o tyle w firmach prywatnych sytuacja była odwrotna (patrz tabela).

Jednak nie tylko tego obawiają się związkowcy — są oni bardziej narażeni na utratę pracy niż ich koledzy spoza związku. Być

może jest to spowodowane tym, że związkowcy bardziej realistycznie oceniają sytuację w przedsiębiorstwach, w których są zatrudnieni. Jako złą określiła ją ponad połowa osób należących do związków (55 proc.) i przeszło jedna czwarta tych, którzy nie są ich członkami (27 proc.). Niemal 37 proc. związkowców uważa, że pogorszy się ona w ciągu najbliższego roku, podczas gdy z tą opinią zgadza się tylko 20 proc. niezwiązkowców.

Rola związków

Czym zatem pogarszającą się sytuację finansową rekompensują związkowcom ich organizacje? Niemal jedna trzecia pracowników zakładów, w których one istnieją, akceptuje ich działalność — uważa, że bronią wszystkich pracowników i niekiedy twardo przeciwstawiają się dyrekcji, np. w sprawach płacowych lub gdy dochodzi do zwolnienia pracownika. Natomiast 17 proc. pracowników nie należących do związków twierdzi, że związki służą tylko dyrekcji, działaczom lub nic nie robią w zakładzie. Takiego zdania jest tylko 5 proc. należących do związków. W jednym wszyscy są prawie zgodni: najskuteczniejszą formą obrony interesów pracowników są negocjacje. Zaledwie 2 proc. członków związków sądzi, że organizowanie strajków i protestów jest dobrym sposobem ochrony. Najbardziej popularna jest wizja negocjacji wszystkich związków działających w zakładzie z pracodawcą. Warto natomiast zwrócić uwagę, że w sektorze przemysłu niemal jedna trzecia związkowców (32

proc.) i blisko połowa pracowników niezwiązkowców (42 proc.) uważa, że w ich zakładzie nie ma żadnego skutecznego sposobu obrony interesów pracowniczych.

Pluralizm

Członkowie dwóch głównych central związkowych: NSZZ „Solidarność” i OPZZ nie różnią się pod względem cech demograficznych, za to różnią się wykształceniem i zajmowanym stanowiskiem. „Solidarność” prezentuje się jako związek zdecydowanie robotniczy — aż 41 proc. jego członków to robotnicy wykwalifikowani, a 58 proc. stanowią osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym. W OPZZ więcej jest pracowników fizycznych, umysłowych, a także kierowników i specjalistów. To powoduje, że znacznie wyższe są średnie zarobki miesięczne uzyskiwane przez członków OPZZ niż tych z „Solidarności”.

Jeśli chodzi o poglądy polityczne, to związkowcy z „Solidarności” częściej opowiadają się po stronie prawicy, natomiast OPZZ-owcy postrzegani są jako lewicowcy. Gdy porównać aktualne rozkłady preferencji z tymi sprzed dziesięciu lat, widać, że wzrasta popularność deklaracji lewicowych także wśród związkowców z „Solidarności” oraz zmniejsza się pod tym względem dystans między członkami obu central związkowych.

Orientacje ideologiczne przekładają się na preferencje wyborcze. Odpowiadając na pytanie, na kogo będą głosować (badania CBOS przeprowadzane były przed wyborami) związkowcy ze wszystkich organizacji pracowniczych najczęściej wymieniali SLD (46 proc. wskazań wśród członków OPZZ, 34 proc. — „Solidarności”). Na AWS chciało głosować 12 proc. związkowców z „Solidarności” i 4 proc. z OPZZ. Wśród członków „Solidarności” znacznym poparciem cieszy się Platforma Obywatelska, natomiast wśród OPZZ-owców PSL.

(Em)

Kategorie pracowników	Przeciętne miesięczne płace netto osób pracujących:		
	w instytucji, urzędzie lub zakładzie całkowicie państwowym, samorządowym, spółdzielczym, publicznym	w spółce z udziałem właścicieli prywatnych (polskich lub zagranicznych) i państwa	w zakładzie (spółce) całkowicie prywatnym poza rolnictwem (dotyczy także właścicieli, współwłaścicieli)
w złotych			
W przedsiębiorstwach, w których są związki	1386	1269	1078
W przedsiębiorstwach, w których nie ma związków	1540	1296	1417
Pracownicy należący do związków	1564	859	1029
Pracownicy nie należący do związków	1330	1374	1396

Źródło: CBOS

Z dr. ANTONIM JANKOWSKIM, prezesem Związku Powiatów Polskich, rozmawia Krystyna Strużyna.

— Jakie są Pana wrażenia z zakończonego przed chwilą pierwszego spotkania z dr Krystyną Łybacką, ministrem edukacji narodowej i sportu?

— Pani minister jest czarującą osobą i klimat całego spotkania był doskonały. Przyrzekła, że będziemy wspólnie rozwiązywać pewne problemy i to prawie z marszu.

— Które konkretnie więc problemy związane z edukacją udało się wam dziś rozwiązać?

— Na przykład ten dotyczący sieci szkół niepublicznych. Otóż, szkoły te wyrastają ostatnio jak grzyby po deszczu i samorządy są stawiane przed faktem dokonanym. Uważam, że powinny one być umieszczane w jakimś rejestrze, po to, aby nie tworzyć bałaganu organizacyjnego i finansowego. Chodzi nam o akredytację niepublicznych szkół, która doprowadzi do tego, że na rynku edukacyjnym funkcjonować będą tylko te placówki oświatowe, które zapewnią uczniom odpowiednio dobre standardy kształcenia i wychowania. Na naszą prośbę pani minister zobowiązała się spojrzeć na ten problem od strony legislacji i już w parę minut po spotkaniu zadzwoniła, informując, że aby szkołę niepubliczną powiaty mogły umieścić w swym budżecie na dany rok, to rok wcześniej należy ją zarejestrować.

— Regulacje prawne dotyczące zakładania szkół niepublicznych funkcjonują już dobrych parę lat.

— Rozporządzenie dotyczące tej kwestii z 1997 roku mówi, że zezwolenie na założenie szkoły niepublicznej można uzyskać dopiero wówczas, gdy będzie ona uzupełnieniem istniejącej już sieci i nie spowoduje pogorszenia klimatu edukacyjnego. Co może mieć miejsce w sytuacji, gdy szkoły niepubliczne zajmują kilka pomieszczeń w szkołach publicznych, domach kultury, a bywa, że i w salach kinowych. I ten zapis nam odpowiada. Generalnie jesteśmy bowiem za tworzeniem szkół niepublicznych, w których kształcenie będzie na odpowiednio wysokim poziomie.

Postulat nasz o potrzebie akredytacji szkół niepublicznych jest tym bardziej uzasadniony, że gminy coraz częściej deklarują chęć powoływania u siebie liceów niepublicznych. Po to, jak mówią, aby nie narażać uczniów na godzinne dojazdy do pobliskich miast, a rodziców na dodatkowe koszty. Nie biorąc pod uwagę, że szkoła ponadgimnazjalna nie może być firmą-teczką. Jeśli chcemy, aby liceum przygotowywało do studiów, to musi mieć ono odpowiednią infrastrukturę: laboratorium, bibliotekę, pracownię językowe itp.

— Na spotkaniu wiele mówiono o pieniądzu, a właściwie ich braku. I chociaż pani minister zadziałała błyskawicznie i słysząc o kłopotach finansowych Zespołu Szkół dla Dzieci z Urazami Powypadkowymi w Krakowie, publicznie wydała polecenie swemu pracownikowi ich rozwiązania, to budżetowi na przyszły rok poświęcono mało uwagi.

— Pociężające może być jedynie to, że pani minister zapewniła nas, że

w resorcie czynione są starania, aby subwencję utrzymać chociażby na poziomie tego roku. Że będzie walczyła o to, aby dziura budżetowa nie dotknęła edukacji, która i tak już prawie od zawsze znajduje się na jej krawędzi. W szkole przecież, jak w zwierciadle, widać każde, nawet najmniejsze zubożenie. Dzisiaj mamy co prawda za niski poziom finansowania oświaty, ale jest on ustabilizowany i dobrze byłoby utrzymać go na takim poziomie.

— Ale cięcia finansowe w wydatkach na oświatę w tym roku już są i to wcale niemałe, bo sięgające powyżej 200 mln zł.

— Bardzo źle, że tak się stało. Edukacja powinna być świątynią, przy której nie powinno się majstrować.

DOBRY KLIMAT



— Jednak dla wielu powiatów dużym problemem finansowym jest niedotrzymanie przez MENiS zadeklarowanych wcześniej zobowiązań. Na przykład, jednej ze szkół obiecano dofinansowanie na budowę w wysokości 70 tys. zł, których dotąd nie otrzymała.

— Dlatego uważamy, że nie należy tworzyć dodatkowych zadań oświatowych, jeśli nie ma na to pieniędzy. Po co na przykład wprowadzać czwartą i piątą godzinę wychowania fizycznego, skoro nie ma na to środków? Po co tworzyć wirtualną rzeczywistość szkolną?

— Najważniejsze, żeby było czym dzielić. A to stanie się już wkrótce. Dziś istotnego znaczenia nabiera ocena nowych propozycji ministerialnych dotyczących sieci szkół ponadgimnazjalnych.

— Siatka szkół, którą nam ostatnio podzuczono, nie jest najlepszym po-

mysłem. Jej wprowadzenie wywołuje duży bałagan, albowiem siatkę szkół ponadgimnazjalnych praktycznie już mamy w powiatach ustaloną. Teraz nagle okazało się, że wszystko trzeba byłoby robić od nowa — szkół ponadgimnazjalnych, zamiast trzech typów, mamy cztery, więcej także ma być profili.

— Ale minister Łybacka zapewniła, że niczego powiatom nie będzie narzucać...

— Tak, to prawda. Ustaliliśmy także, że zastanowić należy się nad wprowadzeniem w technikach matury po czterech latach nauki. Uważamy bowiem, że egzamin dojrzałości powinien się odbyć na zakończenie całego cyklu kształcenia. Osobiście, pomysł przywrócenia techników uważam za nie najlepszy. Dlatego otwarcie mówię, że u mnie w powiecie będę przekonywał, aby tego typu szkół nie tworzyć. Dzisiaj technikum nie jest już bowiem taką szkołą, którą ją kończyłem.

— To może należałoby się zastanowić nad tym, co do tego doprowadziło?

— Myślę, że problem tkwi w tym, iż młodzież nie jest zainteresowana nauką w technikach. Już od kilku lat bardzo chętnie podejmuje za to naukę w liceach. Z ankiet przeprowadzonych wśród gimnazjalistów wynika, że aż 70 proc. z nich kontynuować naukę zamierza właśnie w liceach, a w dalszych planach ma studia. To dobrze — lepiej i bardziej ogólnie wykształcona młodzież efektywniej znaleźć się będzie mogła na konkurencyjnym rynku pracy.

— A może ten trend do tworzenia liceów spowodowany jest głównie faktem, że kształcenie zawodowe jest znacznie droższe od ogólnego?

— Uważam, że zawodu można nauczyć człowieka w rok. Jeśli inżyniera można w tym czasie przygotować do tego, aby był dobrym administratorem, to i do innych zawodów w tym samym czasie też. A poza tym, jeżeli na edukację można wydać mniej pieniędzy, to dlaczego tego nie zrobić?

— Istnieje jednak obawa, że za to kosztowne kształcenie zawodowe w systemie policealnym zapłacić będą musieli sami uczniowie, a właściwie ich rodzice.

— Nie podzielam tej obawy. Obowiązek kształcenia przejęło na siebie państwo i póki co jest ono bezpłatne. Jednak nie mniej ważne jest, aby było ono na dobrym poziomie. Moja córka uczęszcza do dobrego publicznego liceum i żadne liceum niepubliczne mnie nie interesuje. Wychodzę bowiem z założenia, że elitarna jest ta szkoła, która dobrze kształci i wychowuje.

— Dziękuję za rozmowę.

Nie dajmy się!

radzi psycholog
KATARZYNA
DUSZYŃSKA-ŁYSAK



KOZIOŁ OFIARNY

Zjawisko kozła ofiarnego jest w szkołach dobrze znane od lat. Dawniej było łatwiej zauważalne, ponieważ przykładowania części miały charakter fizyczny. Teraz dzieci potrafią w białych rękawiczkach zadrzeć kolegę. W swojej pracy kilkakrotnie spotkałam się z takim zjawiskiem.

Trafił do mnie Rafał z powodu kolejnej bójkę z kolegami. Na początku nie chciałem ze mną rozmawiać. Chciałem, żeby odczuł, że nie mam do niego pretensji, że nie obwiniam go o te konflikty, iż jest dla mnie ważny i rozumiem, że dla niego ta rozmowa jest bardzo trudna.

Dopiero wtedy zaczął opowiadać, jak traktują go koledzy. Co mówią o jego domu, o rodzicach, jak go przezywają, jak za plecami pani pokazują mu wulgarnie gesty, jak go izolują i poniżają. Dlatego, stwierdził, musi się bronić, więc wali kolegów, ile się da. W oczach nauczyciela wygląda to tak, że to Rafał wszczyna bijatyki. Zwłaszcza że chłopcy z tej klasy pochodzą z tak zwanych dobrych domów, rodzice są z wyższym wykształceniem, dzieci zdolne, dobrze się uczące, w innych sytuacjach nie sprawiają większych kłopotów wychowawczych.

Pierwszą rzeczą, jaką Rafał mi zaproponował, kiedy już się wyplakał i spłynęły z niego największe emocje, była zmiana klasy.

Bardzo długo się zastanawialiśmy, czy to naprawdę rozwiąże sprawę. W końcu jednak, pomimo moich i wychowawczyń wątpliwości, zdecydowaliśmy się na ten krok. Rafał, niestety, nie miał w domu żadnego oparcia w tych trudnych chwilach. Rodzice, mimo naszych wezwań, nie pojawili się w szkole. Zostali więc tylko powiadomieni o decyzji zmiany klasy.

Wspólnie z Rafałem przygotowałam umowę, w której zawarte były warunki, jakie musi spełnić, żeby przejść do innej klasy: „będę się starał nie bić z kolegami, nie zaczepiać ich, aby i nauczyciele nie mieli powodów, by być ze mnie niezadowolonymi”.

Podczas sporządzania takiej umowy ważne jest, żeby to była rzeczywista umowa, a nie żądania. Obie strony muszą mieć możliwość negocjowania warunków.

Rafał zobowiązał się, że będzie się starał, a nie przyrzekł nie bić się z kolegami. Chłopiec jednak bardzo sensownie zauważył, że on może się bardzo starać, a jednak sytuacja może go do tego zmusić. Ważne jest również, żeby doprecyzować zobowiązanie. Nauczyciele nie będą niezadowolonymi wówczas, gdy będzie pracował na lekcji, przygotowywał się w domu, nie przeszkadzał w prowadzeniu zajęć. Rafał podpisał w obecności świadków taką umowę, jeden egzemplarz dostał on, drugi wychowawca nowej klasy.

Jednak to nie był koniec problemu. Pozostawała sprawa byłych kolegów Rafała. Jeżeli się nad nimi nie popracuje, to za jakiś czas znajdą sobie inną ofiarę i sytuacja się powtórzy.

Postanowiliśmy przeprowadzić serię lekcji wychowawczych. Musi je prowadzić ktoś, kto jest dla uczniów autorytetem. Najlepiej, żeby był to wychowawca, ale nie zawsze ma on odpowiedni kontakt z klasą, wtedy może go zastąpić pedagog albo inny nauczyciel uczący. Ważne jest, aby dzieciom pokazać, jak się czuł Rafał w ich klasie. Żeby poczuły ten strach, zagubienie, odrzucenie, w końcu złość. Samo mówienie im o tych uczuciach niewiele da, one muszą je same poczuć w odgrywanych scenkach, dramach, same muszą je nazwać, zobaczyć. Wtedy jest szansa, że następnym razem zastanowią się, czy naprawdę chcą ranić drugiego człowieka.

Druga sprawa, która do końca nie jest rozwiązana, to reakcje Rafała. Dziecku tak zranionemu bardzo trudno jest zmienić widzenie świata, stąd może ostro i nieadekwatnie zareagować na zachowanie innych dzieci. To, co jest przyjaznym gestem, może być przez niego odebrane jako atak. Ważne jest, by teraz ktoś dorosły przy nim czuwał. Żeby miał poczucie, że nie jest sam, że ktoś o nim myśli, akceptuje i razem z nim cieszy się z jego sukcesów. Znowu jest to zwykłe jakiś nauczyciel, który zagaduje do niego na przerwie, chce go wysłuchać i po prostu побыć z nim nie podczas lekcji, kiedy musi, ale dodatkowo, specjalnie tylko dla niego.

Dodatkowym zadaniem takiej osoby dorosłej jest pilnowanie i reagowanie, kiedy zachowanie chłopca jest niewłaściwe. Na przykład, gdy na słowo „cześć” kolegi, opluwa go, sądząc, że jest to tylko ciąg dalszy naśmiewania się z niego. Należy na to natychmiast zareagować. Spokojnie, ciepło, ale bardzo stanowczo pokazać mu, że kolega nie miał złych intencji. A jeśli kiedyś ktoś by go zaczepił, powiedzieć, że takie zachowanie, jak plucie na kogokolwiek, jest niedopuszczalne i przez nas nieakceptowane.

Rozwiązanie problemu kozła ofiarnego jest szalenie złożone i wymaga ogromnego wysiłku wielu osób. Ważne, by mieć oczy szeroko otwarte i nie bać się rozmawiać z dziećmi o ich uczuciach, doznaniach i zachowaniach. Tylko wtedy możemy uchronić je przed takimi doświadczeniami.

Związek Powiatów Polskich jest ogólnopolską reprezentacją ponad 300 powiatów. Jego prezesem jest dr Antoni Jankowski, starosta tarnogórski, zaś sekretarzem generalnym — Rudolf Borusiewicz.

ZPP prowadzi monitoring powiatów, rozpisuje ankiety, przeprowadza analizy i ekspertyzy, organizuje konferencje i szkolenia. Na co dzień współpracuje z innymi organizacjami samorządowymi.

Ekspertki ZPP uczestniczą w rozwiązywaniu problemów prawnych, opracowują stanowiska i ekspertyzy odnoszące się do nowych aktów i unormowań prawnych.

W ZPP działa 16 komisji: bezpieczeństwa i porządku publicznego, edukacji, finansowa, kultury, kultury fizycznej i turystyki, miast na prawach powiatu, ochrony środowiska, ochrony i promocji zdrowia, polityki gospodarczej i promocji, polityki przestrzennej i gospodarki nieruchomościami, polityki społecznej, rolnictwa, transportu, ustrojowa, współpracy międzynarodowej.

A oto adresy internetowe Związku Powiatów Polskich:

starosta.xxx@powiatypolskie.pl
prezydent.xx@powiatypolskie.pl
xxx/xx — właściwe dla powiatu/miasta na prawach powiatu litery z tablic rejestracyjnych samochodów.



ZE STR. 1

prowadzenia przez niego Zespołu Szkół, a dokładniej, gdy weszła w życie znolizowana Karta Nauczyciela, wprowadzająca nowe stopnie awansu zawodowego i zmieniająca nauczycielskie wynagrodzenia. Kiedy do otrzymanych z gminy pieniędzy przymierzył nową Kartę — rachunki w żaden sposób się nie zgadzały. Mimo że wcześniej dość skrupulatnie informował, ilu nauczycieli i o jakim wykształceniu zatrudnia w Zespole.

— Miałem nadzieję, że mimo iż obowiązuje u nas Zbiorowy Zakładowy Układ Pracy, a nie Karta, to jednak dostaniemy jakieś dodatkowe środki — słyszę od dyrektora.

Gmina jednak nie podzieliła jego opinii. Kosztem nieoprowadzenia części składek na ZUS i niepłacenia rachunków za gaz Janusz Bukowski wypłacił podwyżki.

Jesienią 2000 roku gmina przyjęła wstępny budżet Zespołu na 2001 rok. W myśl zawartego porozumienia, dotacja miała być naliczana jako iloczyn

„życzliwy”. Dyrektor zaczął więc domniemywać, że utrzymuję jakieś poufne kontakty z urzędem i posądzać, że współpracuję z gminą na niekorzyść szkoły. Od tej pory patrzy na mnie, jak na wroga.

Wypłaty z kilkudniowym opóźnieniem dotarły wreszcie na konta nauczycieli. Janusz Bukowski część środków wyłożył z własnej kieszeni, na resztę zaciągnął kredyt. Atmosfera jednak pozostała ciężka. Grono nauczycielskie podzieliło się na dwie części: przeciwną dyrektorowi i popierającą go. Ci pierwsi raczej nie obnoszą się ze swoimi poglądami. Boją się o pracę, o którą w okolicy nie jest łatwo. Na spotkanie ze mną zgodzili się pod warunkiem zachowania anonimowości.

— Od kiedy dyrektor przejął szkołę, poczuł się jak pan na folwarku. Nie ma rady rodziców ani rady szkoły. Coraz rzadziej spotyka się grono pedagogiczne. Nałożył embargo na wszelką informację — wyliczają nauczyciele.

Przypominają także, jak 16 lat temu Janusza Bukowskiego przywieziono do Jenina „w teczce”. Tyle że do niedawna nikomu to nie przeszkadzało. Przeciwnie, wszyscy zgodnie przyznają, że

Inni gania. — Więcej jest poza szkołą niż w niej — skarży się jeden z ojców. — Ostatnio trochę się poprawiło, ale w ubiegłym roku z powodu nieobecności dyrektora przepadło tyle lekcji, że nasze dzieci niewiele się fizyki nauczyły. Albo to wyłączone ogrzewanie. Każdy wie, że najpierw płaci się rachunki. Dlaczego szkoła w Bogdańcu ma na utrzymaniu dwa stare budynki i trochę więcej dzieci od naszej i wiemy, że pieniądze dostaje porównywalne, a nie ma takich długów? — pyta retorycznie.

Wszyscy rodzice jednak, niezależnie od stosunku do Janusza Bukowskiego, najbardziej obawiają się likwidacji gimnazjum. Jak niesie gminna wieść, ma zostać tylko jedno — to w Bogdańcu.

O kłopotach szkoły dyskutuje się ostatnio w sklepie, na ulicy, w domu. Rozmawiają o nich nie tylko dorośli, ale i dzieci. Kiedy podczas lekcji, na skutek zwarcia w instalacji, na chwilę zgasło światło, uczniowie natychmiast skomentowali, że na pewno odcięli szkołę prąd.

— O całym zamieszaniu wiem tyle, co w gazetach napisali: że były jakieś problemy finansowe — mówi **Matgosia Galant**, gimnazjalistka, przewodnicząca Ogólnoszkolnej Rady Uczniów.

Nieoficjalnie dzieciaki są bardziej rozmowne. Szczególnie, kiedy gwarantują im anonimowość. Podobnie jak rodzice, mówią o kłopotach z fizyką

KREDYT BEZ POKRYCIA

średnich kosztów kształcenia ucznia w samorządowej szkole i liczby dzieci w Zespole. Zarząd podzielił więc kwotę subwencji, nie różnicując na podstawówki i gimnazja. Według Janusza Bukowskiego, było to niekorzystne dla jego szkoły i stanowiło dla niej kolejny gwóźdź do trumny.

— Dotacja ta nie uwzględniała III klasy gimnazjum — tłumaczy dyrektor. — Gmina wiedziała, w jakiej jestem sytuacji, pisałem do zarządu, ale bez skutku.

W końcu doszło do tego, że w roku 2001, już pod koniec września, zabrakło pieniędzy na wypłaty. ZUS, który od stycznia 2001 dostawał niepełne składki, zablokował konto jenińskiego Zespołu. Zadłużenie szkoły wyniosło już ponad 160 tys. złotych. Na domiar złego o niezapłaconych rachunkach przypomnieli sobie gazownia, która przerwała dostawy. Zaczęły się jesienne chłody, a brak gazu uniemożliwił włączenie centralnego ogrzewania.

Gdy próbuję indagować dyrektora, czym jeszcze oprócz spraw finansowych tłumaczy dzisiejszy konflikt, słyszę, że chodzi o różnicę charakterów, a do spięcia między nim a panią wójt i tak by doszło. Bez względu na to, czy prowadziłby zespół, czy nie.

— Jestem zaskoczona tą sytuacją, nie wiedziałam, że szkoła ma kłopoty — twierdzi **Agnieszka Pokojska**, matematyczka. — Chyba wolałabym wiedzieć o tym wcześniej. Problemy były już w ubiegłym roku, na przykład spóźniona wypłata „trzynastki”, ale potem wszystko było już normalnie.

Kiedy pojawiły się kłopoty z wypłatami, zarząd oddziału ZNP napisał do dyrektora pismo z prośbą o wyjaśnienie sytuacji. W odpowiedzi dostał analizę porównawczą kosztów kształcenia uczniów w Jeninie i w innych placówkach na terenie gminy, z której wynikało, że samorząd przekazuje Zespołowi za mało środków.

— Oczekiwaliśmy konkretnej odpowiedzi co z pensjami, co z funduszami na zakup środków czystości i co z ZUS-em, a nie zagładania innym do kieszeni — opowiada **Roman Kuhnert**, prezes oddziału ZNP. — Pismo o takiej samej treści zawiązałem do samorządu, gdzie zobaczył mnie ktoś

kiedyś skoczyłby za nim w ogień. Dyrektor był życzliwy, a jednocześnie potrafił zdopingować do wysiłku. Nie było intrygi i wzajemnej podejrzliwości. Nie było też strachu. Teraz na myśl, że muszą jechać do pracy skóra im cierpie.

Część grona stoi jednak murem za Januszem Bukowskim.

— Popieram dyrektora — deklaruje **Ewa Wysocka**, polonistka. — To przecież on stworzył tę szkołę. Byłam więc jedną z inicjatorek napisania do gminy listu mówiącego o jego pracy i zaangażowaniu.

Kiedy nauczyciele składali podpisy, w Bogdańcu trwały właśnie przygotowania do sesji, na której zamierzano wypowiedzieć Januszowi Bukowskiemu umowę użyczenia i zerwać z nim porozumienie. Na początku października radni przychylił się do tego większości głosów.

— To była lojalka — oceniają nauczyciele, którzy zdecydowali się rozmawiać ze mną anonimowo. — Osoby zaangażowane po stronie dyrektora chodziły od klasy do klasy, podsuwając pismo pod nos. Kto w takiej sytuacji zdecyduje się odmówić?

Jenin jest zbyt małym środowiskiem, by można było ukryć zamieszanie wokół szkoły. Tym bardziej że o kolejnych odstonach konfliktu donosiła lokalna prasa. Dla większości zainteresowanych była ona zresztą jedynym źródłem informacji. Jednak mieszkańcy wsi sami raczej niechętnie rozmawiają z dziennikarzami, a jeśli już, to pod warunkiem, że pozostaną anonimowi. I to bez względu na to, czy popierają dyrektora, czy też mają do niego zastrzeżenia.

— Dyrektor od tylu już lat jest w naszej szkole i chyba zarządza nią dobrze — chwala zagadnięci przeze mnie rodzice. — Wprowadził dwa języki obce, czego nie ma nawet we wszystkich gorzowskich szkołach. Dzieci od pierwszej klasy uczą się angielskiego, w czwartej dochodzi jeszcze niemiecki. Kiedy zaczął się konflikt, sugerowaliśmy, że wstawimy się za nim, jeśli będzie trzeba. Jest inteligentny i wesoły. Tu jest taka domowa atmosfera. Nie ma narkotyków, problemów wychowawczych.

i o tym, że musiały marznąć. Zastanawiają się, co będzie dalej z ich szkołą.

Pani wójt twierdzi jednak, że nie ma powodów do obaw. Do końca sierpnia szkoła będzie funkcjonować na dotychczasowych zasadach. Natomiast od września wszystko wróci do stanu sprzed 1999 roku. Obie szkoły zostaną, tak jak były. Nauczyciele też nie stracą pracy. Tylko konkurs na nowego dyrektora zostanie ogłoszony.

— Po co zmieniać dyrektora, skoro w szkole jest wysoki poziom? — pytają rodzice, zwolennicy pana Bukowskiego. — Widać to po dzieciach, które skończyły tę szkołę i radzą sobie w liceach. Jak przyjdzie tu ktoś nowy, to wprowadzi swoje porządki. Wszystko będzie po nowemu. I może dojść do sytuacji, kiedy będzie gorzej i dla uczniów, i dla nauczycieli — przewidują.

Janusz Bukowski jest dobrej myśli. Wierzy, że wszystko skończy się pomyślnie. Oczywiście dla niego. Na razie jednak nic nie wskazuje na to, by samorząd miał wycofać się ze swej decyzji. Szczególnie że jeniński konflikt zaczyna zataczać oraz szersze kręgi.

— Niedawno wpłynęły do nas dwa zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa — informuje **Roman Witkowski**, rzecznik gorzowskiej prokuratury. — Jedno, wniesione przez Urząd Gminy w Bogdańcu, a dotyczące nierozliczenia się z dotacji, i drugie złożone przez dyrektora szkoły w Jeninie o nadużyciu uprawnień przez funkcjonariuszy gminy. Pierwsze przekazaliśmy do rozpatrzenia urzędowi skarbowemu, drugie zostało oddalone.

*

Stare porzekadło głosi, że czasem lepsze jest wrogiem dobrego. Przekonali się o tym na własnej skórze samorządowcy z Bogdańca. Z jenińskiego konfliktu płynie jednak nauka — chcąc wyjść przed orkiestrę, najpierw trzeba zatrudnić dobrego prawnika, później skrupulatnie policzyć kasę, a na koniec trzy razy dokładnie przyjrzeć się osobie, której chce się powierzyć publiczny grosz.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Z MAGDALENĄ ZIELIŃSKĄ, nauczycielką wf. w warszawskiej szkole podstawowej, rozmawia Ewa Karp.

DWA W JEDNYM

— Słyszałam, że zmienia Pani zawód — została agentką innej firmy w szkole.

— Tak w żartach mówią o mnie koledzy i to tylko dlatego, że od pierwszego października prawie wszyscy, oprócz trzech osób, jesteśmy ubezpieczeni w Allianz. A właśnie w tym ubezpieczeniu mam swój skromny udział.

— Jestem ciekawa jaki, skoro nie jest Pani dyrektorką szkoły?

— O firmie Allianz czytałam w prasie, a reszta to sprawa przypadku. Jestem nauczycielką wychowania fizycznego w szkole podstawowej. Nasza szkoła nie jest duża, pracuję więc również w drugiej, o trzy przystanki autobusem dalej. I to właśnie w tamtej szkole wprowadzono ubezpieczenie grupowe Allianz od początku roku szkolnego. Ja nie zdążyłam się „załapać” w tamtej szkole, ale jak opowiedziałam kolegom i pani dyrektor, jakie są korzyści z tego ubezpieczenia, to zadziałałyśmy szybko i już po 2 dniach odbyło się spotkanie z agentem Allianz.

— To znaczy, że nie agent dotarł do was pierwszy, lecz szkoła wystąpiła z taką inicjatywą?

— Dokładnie tak było. Agent z Allianz tłumaczył, że nie byli w stanie pod koniec sierpnia odwiedzić wszystkich szkół w Warszawie (jest ich przecież kilkaset), a wszędzie tam, gdzie złożyli ofertę, nauczyciele chcieli się ubezpieczyć i zajęło im to trochę czasu. Zrekompensował nam to jednak, wyjaśniając każdemu z osobna, na czym to ubezpieczenie polega. Każdemu wręczył gustownie wydrukowany list, gdzie na odwrocie zawarte są wszelkie detale ubezpieczenia.

— I co konkretnie was przekonało?

— Ubezpieczenie „Pierwsza Klasa” naprawdę przygotowano zgodnie z oczekiwaniami nauczycieli. Dla mnie najważniejsze jest to, że za niecałe 50 zł miesięcznie — bo tyle płacę składki — jest ubezpieczona cała moja rodzina: mąż, córeczka, moi rodzice i rodzice męża. Pani wie, nauczyciele nie zarabiają dużo i mimo że pracuję w dwóch szkołach, to moje zarobki i męża (mąż jest nauczycielem chemii w innej szkole) ledwo starczą do pierwszego.

— To nic nowego, że w ubezpieczeniu grupowym ubezpieczona jest cała rodzina. Inne towarzystwa też oferują takie ubezpieczenia...

— Tak, oczywiście! Tylko nie takie sumy ubezpieczenia i nie za taką składkę! A ponadto jesteśmy wszyscy ubezpieczeni na wypadek tzw. poważnego zachorowania. Dotyczy to wszelkich ciężkich chorób, również cywilizacyjnych, np. cukrzycy czy choroby serca, także u małych dzieci. Wiem, że żadna matka nie dopuszcza myśli, że to właśnie jej dziecko zachoruje. Wolę jednak mieć taką polisę, by nie mieć sobie nic do zarzucenia.

— Widzę, że jest Pani bardzo zapobiegliwa...

— Bo widziałam już dużo nieszczęścia ludzkiego, kiedy choroba spada na człowieka jak grom z jasnego nieba, a każda złotówka jest na wagę złota. Sama na szczęście tego nie doświadczyłam, ale wiem, jak często szybka pomoc finansowa przyczyniła się do złagodzenia bólu lub wręcz wyleczenia. Nie mówiąc o śmierci bliskiej osoby, kiedy pomoc finansowa jest niezbędna.

— Czy „Pierwsza Klasa” oferuje tylko ubezpieczenie całej rodziny na wypadek śmierci oraz poważnej choroby?

— Jest jeszcze trzecia bardzo ważna rzecz. Kiedy chodziłam jeszcze do szkoły średniej, pewnego dnia na lekcji wf. chłopcy grali w piłkę nożną, a my biegałyśmy na 60 metrów. Nauczyciel nie zauważył, że jeden z chłopców oddalił się z boiska. Przeszedł przez dziurę w płocie i pobiegł po oranżadę do sklepu spożywczego po drugiej stronie ulicy. Tej oranżady już nie wypił. Jak biegł z powrotem, potracił go samochód ciężarowy. Podbiegliśmy wszyscy przerażeni. Mój kolega leżał w szpitalu prawie siedem miesięcy, do dzisiaj jest kaleką. A kto był winien wszystkiemu? Nauczyciel wf., bo nie dopilnował. Przecież coś podobnego może jutro wydarzyć się mnie! I właśnie ubezpieczenie Allianz chroni mnie od takiej odpowiedzialności zawodowej i to do kwoty aż 50.000 zł. Chroni również innych nauczycieli i pracowników szkoły od ewentualnych szkód wyrządzonych w niezawiniony sposób. Dziwię się, że w szkole mojego męża nie chcieli takiego ubezpieczenia. A on przecież, jako nauczyciel chemii, jest narażony na wyrządzenie szkody uczniowi, np. przy wykonywaniu doświadczeń chemicznych.

— Dlaczego w szkole męża, nie chcieli się ubezpieczyć w Allianz?

— W szkole od wielu lat działa ubezpieczenie innej firmy. Ale kiedy porównaliśmy z mężem w domu oba nasze ubezpieczenia, okazało się, że jego jest dużo mniej korzystne. Być może jeszcze nic straconego, bo mąż na prośbę swoich kolegów skserował moją polisę. Pewnie teraz łatwo będzie ich przekonać o potrzebie poznania oferty firmy Allianz. A nie zajmie to na pewno dużo czasu. W mojej szkole pani dyrektor zaprosiła agenta na 15-minutową prezentację podczas posiedzenia Rady Pedagogicznej.

— Dwa takie same ubezpieczenia w jednym domu?

— Jeśli tak dobre, jak moje, to wręcz powinny być dwa w jednym!

— Dziękuję za rozmowę.

Od powodzi minęły już trzy miesiące, ale szkody, jakie wyrządziła, będą naprawiane latami. Ogromne straty poniosły także placówki oświatowe. Dziś już wiemy, jak wielkie są ich rozmiary. Oszacowano koszty napraw, wymiany sprzętu, nowych książek, pomocy dydaktycznych — w niektórych z nich na setki tysięcy złotych.

Czterem poszkodowanym szkołom „Głos Nauczycielski” postanowił pomóc, przeznaczając część zysku z reklam.

I tak wsparcie od nas otrzymały: SZKOŁA PODSTAWOWA nr 16 z gdańskiej Oruni, w której straty zostały oszacowane na ponad 40 tys. złotych, ZESPÓŁ SZKÓŁ w STASZOWIE, który poniósł straty na około 950 tys. zł, SZKOŁA PODSTAWOWA w SOKOLNIKACH w gminie Gorzyce, ponad 100 tys. zł strat, SZKOŁA PODSTAWOWA w BACZYNIIE w gminie Budzów, w której zniszczenia obliczono na 140 tys. zł.

Dziś relacja ze Szkoły Podstawowej w Baczyinie.

W trzy miesiące po powodzi ośmiotysięczna gmina Budzów wygląda jak wielki plac budowy. W korycie rzeki Paleczki co kilka kilometrów koparki drażą grunt pod nowe przęsła. Trudno uwierzyć, że leniwie płynąca dziś rzeka mogła staranować aż 33 z 37 mostów spinających teren gminy. Uszkodziło wiele kilometrów asfaltowych dróg, setki domów, w tym budynki szkolne.

Zniszczone mosty zastąpiły prowizorki, objazdy oraz naprędcy klecone przez mieszkańców kładki. Dzięki temu urzędy i szkoły mogą funkcjonować. Dla gminy najważniejsze było, aby we wszystkich siedmiu szkołach i czterech przedszkolach, do których uczęszcza łącznie 1423 dzieci i młodzieży, nowy rok szkolny rozpoczął się o czasie. I tak się stało.

otwarte. — Liczy się każda podarowana złotówka, gdyż nasze straty są ogromne — mówi Marianna Głuc — ponad 24 mln zł potrzebujemy na samo odtworzenie infrastruktury. A jeśli do tego dodamy straty w gospodarstwach indywidualnych, to liczby są przerażające.

Przed początkiem roku szkolnego również i rząd pospieszył z pomocą. Do subwencji oświatowej dołożył 375 tys. zł. Ponadto przekazał pieniądze na wyprawki szkolne i zakup podręczników dla 120 uczniów — uzupełnia Edwarda Jurek, kierownik Biura Obsługi Szkół. — Powódź pokrzyżowała nam plany inwestycyjne, tak gminne, jak i oświatowe. Pieniądze, które przeznaczaliśmy np. na budowę pełnowymiarowej sali gimnastycznej, pójdą na usuwanie skutków powodzi.



Chcemy być tacy dobrzy jak Adam Małysz — mówią uczniowie

Fot. autorka

w części suterenowej parterowego budynku szkoły. Do sal lekcyjnych woda nie zdążyła dojść.

— I całe szczęście, bo dzięki temu rok szkolny zaczął się normalnie — mówią nauczyciele, z którymi rozmawiam w jednej ze skromnie urządzonej sal lekcyjnych. Na spotkanie przyszedł również sołtys i komendant straży pożarnej. Wszyscy mają jeszcze w pamięci żywy obraz dramatycznych dni. Panią dyrektor i pracownicy z obsługi wielka woda zastała w szkole. Zaraz po ulewie 25 lipca pojawiły się w jej budynku, by zabezpieczyć miejsca, w których zwykle przeciekało.

i osoby prywatne, w tym np. członków orkiestry dętej z Siewierza. Poszły na to także niewielkie środki ze szkolnego budżetu, przeznaczone m.in. na zakup pomocy, nagrody i delegacje nauczycielskie.

Mimo trwającego kilka miesięcy remontu, panie kucharki, nie zważając na bardzo trudne warunki, już w pierwszych dniach września przygotowywały około 100 obiadów i dla wszystkich uczniów drugie śniadanie. Dla sporej grupy dzieci był to jedyny ciepły posiłek w ciągu dnia — podkreśla dyrektorka i dodaje, że ma wspaniałych pracowników, na których może liczyć w każdej sytuacji.

Po zakończonym niedawno remoncie kuchni i stołówka wygląda imponująco. Podłogi i ściany niemal po sufity wyłożone są glazurą, lśnią nowe plastikowe okna. Jest już trochę potrzebnego sprzętu i mebli podarowanych przez sponsorów.

— Teraz górna część budynku nie pasuje do dolnej — mówi żartobliwie dyrektorka. I dodaje, że ponad 40-letni budynek szkoły wymaga już generalnego remontu, między innymi wymiany stolarki i instalacji. Został wybudowany po wojnie z dużą pomocą miejscowej społeczności. Pani Maria pokazuje mi kronikę szkolną z 1907 roku, w której czytamy, że właśnie wtedy we wsi powstała jednoklasówka, a dopiero w 1948 roku obywatele opodatkowali się po 200 zł z morgi ziemi i wybudowali nową szkołę.

Wtedy nawet nikomu do głowy nie przyszło, że granicząca z boiskiem szkolnym, miło szmerząca rzeka Paleczka może narobić tyle szkód. Nie tylko szkole, ale i wszystkim mieszkańcom wsi.

Woda zrujnowała nam piwnice, ogrody, pozostawiając po sobie góry kamieni i żwiru — opowiada Anna Sabała, nauczycielka klas młodszych. Zaś inni dodają, że siła wody była tak wielka, że jak zapalki zwałała z nóg drzewa, którymi też trzeba było się zająć.

— Nie ma takiej rodziny, która by nie ucierpiała — twierdzi Adam Liszka, sołtys wsi, w której mieszka około 1000 osób. W każdym z ponad dwustu domów była woda powyżej kolan. Drogi zamieniły się w potoki, potoki w rzeki, a rzeki — w Missisipi. Dolina, w której ulokowała się wieś, cała była zalana. Ze zboczy gór szły kaskady wody z kamieniami, mułem, glazurami — tego obrazu nigdy nie zapomnę.

— Teraz jednak nie czas na rozpamiętywanie. Musimy skoncentrować się na usuwaniu szkód i tym, aby nasza szkoła była coraz piękniejsza — mówi dyrektorka i dodaje, że otrzymane od redakcji „Głosu Nauczycielskiego” pieniądze przeznaczy na zakup nowych pomocy naukowych.

IZA KUJAWSKA

PALECZKA JAK MISSISIPPI

Ale w sierpniu nie było to jeszcze takie pewne. Pod znakiem zapytania stał dowóz uczniów z 6 sołectw do gimnazjum w Budzowie. Siedziba gminy była bowiem jeszcze odcięta od świata. Ale już pod koniec wakacji na Paleczce stanął pierwszy prowizoryczny most i uczniowie mogli dotrzeć do swoich szkół, choć we wrześniu prace remontowe nie wszędzie zostały zakończone. W większości szkół zajęcia mogły się odbywać w klasach, ponieważ woda uszkodziła przede wszystkim dolne partie budynków, ich elewacje oraz okalający je teren.

— Remonty szkół były możliwe dzięki pomocy z zewnątrz — mówi Marianna Głuc, sekretarz gminy. — Np. samorząd Rewala zobowiązał się do usunięcia szkód w jednym z naszych przedszkoli, zaś samorząd Chorzowa wyremontował na swój koszt Szkołę Podstawową w Budzowie. Ponadto w ramach akcji „Telewizyjnie powodzianom” samorząd otrzymał 525 tys. zł na nowe mosty. Koszt budowy jednego wynosi od 100—300 tys. zł — informuje. O tutejszych powodzianach nie zapomniał też mieszkający po sąsiedzku w Wiśle Adam Małysz. Konto gminy zasilili dodatkowo 42 tys. zł uzyskane ze sprzedaży jego kasku. Pani sekretarz podkreśla ogromną ofiarność społeczeństwa, które wspierało Budzów tego tragicznego lata.

Płynąca z kraju pomoc — słyszę w urzędzie gminy — dodawała jej mieszkańcom tak bardzo potrzebnej w tych trudnych dniach otuchy. Tiry przywoziły żywność, środki czystości, odzież, osuszacze, sprzęt AGD i inne przedmioty domowego użytku. Obecnie również, choć w mniejszym stopniu, gmina otrzymuje zarówno pomoc rzeczową, jak i pieniężną, konto „Pomoc dla Budzowa” wciąż jest

Tegoroczne wakacje były wyjątkowo pracowite dla dyrektorów szkół i ich pracowników. Musieli bowiem ratować zarówno swój, jak i szkolny dobytek. Nazajutrz po sądym dniu — 25 lipca — kiedy ziemia osuwała się wraz z budynkami, a woda niszczyła wszystko, co napotkała na swojej drodze, zakasali rękawy i „odgruzowywali” szkoły i przedszkola. Najbardziej ucierpiał trzy placówki: w Budzowie, Palczy i Baczyinie. Ta ostatnia należy do grupy placówek, którą redakcja „Głosu Nauczycielskiego” postanowiła wspomóc finansowo.

Do Szkoły Podstawowej w Baczyinie dotarłam późnym popołudniem. Gdzieniedzie widać jeszcze ślady lipcowej powodzi. — Patrzając na to, trudno dziś sobie wyobrazić koszmar tamtych dni — mówi Maria Gašior, dyrektorka placówki, w której pod kierunkiem 11 nauczycieli uczy się 114 dzieci. — Nasze straty oszacowaliśmy na ponad 150 tys. zł — podkreśla.

Niemal całkowicie zostało zniszczone kuchenne zaplecze i stołówka, mieszczące się

MAŁA, ALE AKTYWNA

W tej niewielkiej placówce dzieje się niemało. Jej uczniowie wprawdzie chcieliby mieć komputery, ale to nie znaczy, że bez nich nie potrafią się obejść. Jest tu bowiem najaktywniej działająca w powiecie spółdzielnia uczniowska. Są też prężne drużyny zuchów i harcerzy, z których rekrutują się kandydaci do młodzieżowej drużyny strażaków. Szkoła już tradycyjnie współpracuje z remizą strażacką, organizując wspólnie wiele imprez kulturalnych. Jedną z nich jest coroczna uroczystość wręczenia Orderu Uśmiechu zwycięzcom w konkursie. W ubiegłym roku została nim uhonorowana pani kucharka, a w tym — właściciel sklepu. Warto dodać, że pani dyrektor jest nie tylko sekretarzem Rady Sołectkiej, ale również członkinią Ochotniczej Straży Pożarnej.

PRZEWAGA OCEN POZYTYWNYCH

2 października w całym kraju uczniowie VI klasy szkoły podstawowej pisali próbny sprawdzian. Na rozwiązanie 25 zadań mieli 60 minut. Do uzyskania było 40 punktów. Badane były umiejętności w pięciu kategoriach: czytanie, pisanie, rozumowanie, korzystanie z informacji i wykorzystanie wiedzy w praktyce.

Średnie wyniki uzyskane przez szóstkłasiaków nie dają zbyt wie-

lu powodów do radości, ale też nie należy się niepokoić. I tak np. na Opolszczyźnie uczniowie zdobyli średnio po 23,8 pkt, czyli 60 proc. możliwych do zdobycia. Podobny rezultat odnotowano w innych województwach: dolnośląskim — 24, małopolskim — 24,3, lubelskim — 23,5, podkarpackim — prawie 24, pomorskim 23 pkt.

Szóstkłasiaki najlepiej poradzi sobie z korzystaniem z infor-

macji, uzyskując w tej kategorii średnio 84 proc. pkt możliwych do zdobycia. Łatwiej też przychodzi im formułowanie własnych wypowiedzi niż czytanie ze zrozumieniem. Tego jeszcze, jak się okazuje, uczniowie nie opanowali w stopniu doskonałym. Niezbyt dobrze jest również z rozumowaniem — w tej kategorii uczniowie zdobyli zaledwie średnio 52 proc. pkt. Za wykorzystanie zdobytej

wiedzy w praktyce np. opolska młodzież zdobyła 46 proc. pkt.

We wszystkich kategoriach nieco wyższe wyniki uzyskiwali uczniowie szkół miejskich niż wiejskich. Natomiast wyraźnie wiadać, że znacznie lepsze rezultaty były udziałem szóstkłasiaków ze szkół niepublicznych. Na przykład w woj. dolnośląskim i opolskim średni wynik sprawdzianu w tych

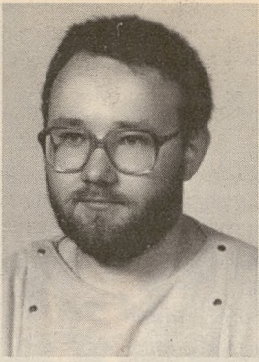
szkołach to 27,7 pkt wobec 23,9 w publicznych.

Szczegółowe wyniki październikowego sprawdzianu niebawem dotrą do wszystkich szkół podstawowych. Nauczyciele dostaną indywidualne zestawienia punktów, jakie każdy uczeń uzyskał za każde zadanie, średnie punktacje dla każdej klasy i szkoły. Otrzymają też kartoteki zadań, pozwalające przeanalizować z dziećmi poszczególne zadania pod kątem wymagań.

EM



Święta Bożego Narodzenia, Wigilia, a wcześniej Mikołajki, tworzą niepowtarzalny klimat domu rodzinnego i oczekiwania na coś niezwykłego. Dzieci z niecierpliwością wypatrują pierwszej gwiazdki i mocy prezentów, jakie przyniesie im Mikołaj, w którego wierzą bezgranicznie. Piszą więc do niego listy puszczając wodze swojej wyobraźni. Początek ma niekiedy w okresie świąt kłopot ze stertą listów, które mają dziwne adresy: piąta chmurka na prawo, Laponia, sanie z sześcioma reniferami itd.



Postanowiłem się dowiedzieć, jakie są oczekiwania dzieci młodszych i starszych wobec Mikołaja. Zadałem dzieciom z klas I—V dwa pytania: jakie prezenty chciałyby otrzymać od Mikołaja, a jakich się spodziewają? Próbę przeprowadziłem na ponad 60 osobach, więc mogę wysnuć z tego jakieś ogólne wnioski.

Otóż w młodszych klasach (I—III) dzieci chcą otrzymywać przede wszystkim reklamowane zabawki, takie jak: klocki lego, sterowane samochody, gry komputerowe, pluszowe misie, które mówią. I co ciekawe, dzieci te w większości wierzą, że te prezenty otrzymają. Albo nie miały jeszcze doświadczeń, że ich oczekiwania były kiedyś tam nie spełnione, albo tak bezgranicznie wierzą w możliwości brodatego jegomościa.

MIKOŁAJKI

W klasach starszych (III—IV) oczekiwania są też dość duże i spora część liczy na ich spełnienie. Niemniej początki realizmu już widać, dlatego też odpowiedź na pytanie „co dostanę?” zamyka się zazwyczaj jedną lub dwiema konkretnymi zabawkami, które są w przystępnej cenie. I tak dziecko, które marzy o komputerze, domyśla się, iż otrzyma zegarek. Inne, gorąco pragnące sterowanego auta, przeczuwa, że przyjdzie zadowolony mu się ministrażackim samochodem (wiem, że mi to kupią!).

Starsze dzieci stają się już takimi małymi materialistami (klasa V). Proszą o wille, wyjazd na Majorkę, gry telewizyjne, prywatne konie do jazdy wierzchem, sportowe samochody, modne ubrania itp. Czego się spodziewają: przede wszystkim słodyczy, pamiętników, kaset muzycznych, puzzli i tym podobnych, niedroгих rzeczy. Jeden z uczniów napisał, że dostanie na pewno różgę i klapsa za niewymowność. Natomiast pewna uczennica prosiła o to, żeby wróciła jej zmarła mama i właściwie niczego się nie spodziewa otrzymać, ponieważ nigdy nic nie dostaje w prezencie. Inna prosiła o wskrzeszenie jej zabitego w wypadku kota.

Część tych dzieci wręcz mnie atakowała, myśląc, że jeżeli pytam je o takie sprawy, to pewnie mam jakiegoś sponsora, który im i tylko im zakupi to, o co proszą. Żadne z nich (oprócz jednego) nie napisało mi, że marzy o tym, aby być razem z rodzicami, wyjechać gdzieś wspólnie. Chcą komputerów, motocykli, aut itp.

Młodsze dzieci mają swoje marzenia i — co szczególnie miłe — świat rzeczywisty miesza im się ze światem bajek. Są bardziej uczuciowe, spontaniczne, właściwie wszystko się może zdarzyć — nawet to, że Mikołaj utknie w kominie i spóźni się z prezentami. Bardzo przeżywają pytania o to, czy były grzeczne, słuchały rodziców, dbały o porządek w swoim pokoju. Dla nich wszystko jest proste i oczywiste. Dobro to dobrze, zło to zło.

Z mojej miniankiety wyraźnie też wynika, że starsze dzieci w głębi serca żalują, że ta wiara kilkulatka gdzieś tam umknęła po drodze do dorosłości. Chętnie oddałyby wszystkie prezenty w zamian za cofnięcie się choć na chwilę w okresie świąt do czasów bycia dzieckiem.

Co powoduje u dzieci z klasy V materialistyczne i komercyjne podejście do świąt? Na pewno dużą winę ponoszą rodzice, którzy nieustannie szamoczą się w świecie komercyjnych potrzeb. Całe życie walczą o kolejne rzeczy: meble, telewizor, samochód. Gdzieś tam po drodze gubi się to, co jest najważniejsze: bycie ze sobą, cieszenie się z drobnych sukcesów i tego, co dał nam los. Może taki model postępowania jest właściwy naszym czasom, ale zawsze ktoś na tym musi stracić. W tym zaganiętym świecie zapominamy, że dzieci nas baczenie obserwują i przyjmują nasze postawy i sposób patrzenia na świat. Na początku robią to mimochodem, potem stają się bezkrytyczne w przyjmowaniu naszych poglądów. Święta to nie wspólna tradycja, chwila zadumy, cieszenie się przyjazdem dawno nie widzianych członków rodziny — ale przede wszystkim prezenty — i to drogie.

Chciałbym, aby dzieci w szkole podstawowej wierzyły w Mikołaja, a przejście od świata wyobraźni do rzeczywistego było łagodne.

KRZYSZTOF ZAJDEL

CZARNA KOPERTA

Analizując treść artykułu pani autorstwa pt. „Czarna koperta”, zamieszczonego na łamach „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 24 października br. (...) sugeruję, aby zapoznała się pani z dorobkiem zawodowym i oceną pracy osób, których dobre imię pani narusza, a także podłożem zdarzeń, o których pani pisze.

(...) Wnosząc z tego, z jakim zapałem i brakiem odpowiedzialności za słowo rozdziela pani razy, odziera z czci i wiary (w człowieka), wręcz miesza z błotem wszystkich, którzy ujęli się za dziećmi, sędzę, że dołączyła pani do „muru”, którym wychowawcy odgradzili się od swoich podopiecznych.

fragmenty z listu Elżbiety Frydrych byłej dyrektorki Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Rybniku

Pani artykuł to dobry przykład manipulowania informacją, jego lektura bowiem sugeruje, że to nie fakty są istotne, lecz ich interpretacja. (...) Skreślony pani ręką — w artykule z dnia 24.10.01 na łamach „GN” wizerunek wielu ludzi, instytucji państwowych i samorządowych został przedstawiony w krzywym zwierciadle (...)

Zawieszenie mnie w obowiązkach służbowych i skierowanie wniosku do Rzecznika (Dyscyplinarnego — red.) jest odwetem za ujawnienie w sądzie i Urzędzie Miasta faktu stosowania siły fizycznej wobec wychowanków przez wicedyrektora placówki.

(...) Moja pozycja w gronie zaczęła jednakże spadać już w październiku 1999 r., zaś powodem tego był mój życzliwy stosunek do męża b. dyrektorki, z którym pełniłam piątkowe dyżury nocne.

(...) W swoim artykule podkreśla pani zasługi długoletniej pracy odwołanego dyrektora (Witolda Cyronia — red.), nie stara się pani jednak nawet zauważyć dziewięcioletniej pracy byłego dyrektora, p. E. Frydrych.

fragmenty listu Haliny Pawliczek-Bieni

Nauczyciele-wychowawcy potrafią odróżnić duże sprawy — sprawę oskarżonego kolegi od pracy dydaktyczno-wychowawczej pozostałych pracowników. Wydaje mi się, iż prasa i władze miasta te dwie sprawy wrzucają do „jednego worka” — można sądzić, iż jest im tak wygodnie. Może chodzi o to, by załamać całkowicie oskarżonego, wzbudzić w nim poczucie winy za kłopoty kolegów z pracy. Przecież p. Janusz jeszcze nie jest skazany — do winy nie przyznaje się. Wiadomo, że oskarżony, zdołowany i zaszczuty człowiek, siedzący gdzieś za kratami, może się załamać — to chyba byłoby na rękę przynajmniej niektórym — bo przecież prasa na tego człowieka już wydała wyrok.

fragment listu A.M. (imię i nazwisko nadawcy znane redakcji)

NAUKA ZA GRANICĄ

Już za miesiąc upływa termin zgłaszania się kandydatów do UWC. Przypominamy więc, że każdego roku ponad tysiąc uczniów z całego świata otrzymuje stypendia Szkół Zjednoczonego Świata (UWC).

Program edukacyjny dziewięciu szkół UWC, działających w Wielkiej Brytanii, Kanadzie, Włoszech, Norwegii, USA, Indiach, Południowej Afryce i Hongkongu kończy się zdobyciem dyplomu matury międzynarodowej IB (International Baccalaureate), która upoważnia do wstępu na około 650 uniwersytetów w 80 krajach na całym świecie.

Integralną częścią programu edukacyjnego, realizowanego w każdym college'u należącym do UWC, jest działalność społeczna przystosowana do potrzeb śro-

W związku z pani reportażem pt. „Czarna koperta”, zamieszczonym w „Głosie Nauczycielskim” z dnia 24.10.2001 r., pragnę pani w imieniu całej mojej rodziny serdecznie podziękować za napisanie i opublikowanie powyższego artykułu. Po raz pierwszy odkąd mój brat został aresztowany, tzn. od czerwca tego roku, ukazała się w prasie obiektywna ocena całej tej bolesnej dla nas sprawy.

fragment listu K.O. Rybnik

Z ogromną ulgą i wdzięcznością przyjąłm reportaż pani Krystyny Strużyny pt. „Czarna koperta”, opublikowany w październikowym numerze „Głosu Nauczycielskiego”.

Odbieramy go, w świetle dotychczasowych doświadczeń z prasą regionalną, jako wyjątkowo odważny i — przede wszystkim — obiektywny.

Od autorki

Po publikacji artykułu „Czarna koperta” („GN” nr 43) otrzymałam dziesiątki listów, faksów, telefonów. Przypomnijmy, iż w „Czarnej kopercie” pokazałam bulwersujące opinie społeczną wydarzenia, jakie miały miejsce od 1999 roku do chwili obecnej w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Rybniku. Przedstawione zostały w porządku chronologicznym, to jest od momentu odwołania ze stanowiska dyrektorki Elżbiety Frydrych (uzyskała wotum nieufności rady pedagogicznej), zmian organizacyjnych (podział SOSW), aresztowania Janusza Januszewskiego, wicedyrektora tej placówki, któremu przedstawiono zarzut molestowania seksualnego i bicia wychowanków, do ponownych przeobrażeń strukturalnych ośrodków.

Pierwszą reakcją na „Czarną kopertę” były telefony z podziękowaniami dla „Głosu” od kilkunastu nauczycieli z Rybnika, w tym od pedagogów zatrudnionych w SOSW. Zadzwonił także nauczyciel z województwa warmińsko-mazurskiego, któremu trzy lata temu również postawiono zarzut molestowania seksualnego wychowanków i zaarrestowano. — I chociaż sąd po kilku miesiącach uniewinnił mnie, moje życie zawodowe i rodzinne legło w gruzach — powiedział drżącym głosem mężczyzna, dziękując, że „Głos” zajął się tak drażliwą sprawą.

W kilka dni po ukazaniu się „GN” otrzymałam korespondencję od emerytowanej nauczycielki z okolic Rybnika (imię i nazwisko do wiadomości redakcji), która głośno wyrażała swoje zdanie o podobnym sposobie jak ja. List ten utwierdził mnie w przekonaniu, że materiał zebrany przeze mnie odpowiada w pełni prawdzie, gdyż

Pani redaktor dostrzegła w nim całą złożoność bolesnej dla nas sprawy. Do tej pory grono pedagogiczne Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Rybniku przedstawiano jako „zbiorowego przestępcę”, ukrywającego „niecne czyny” swego kolegi, a zarazem przełożonego. Cieszy więc fakt, że ktoś publicznie ośmielił się napisać to, co my podkreślaliśmy stale, że „w sprawie zarzutów stawianych wicedyrektorowi ostatecznie wypowie się sąd”.

Jednocześnie ponownie podkreślamy, że niezależnie od wyroku sądu w tej sprawie i niezależnie od tego, co dalej mówią i czynią nasi protagoniści w osobach byłej dyrektorki oraz współdziałającej z nią byłej wychowawczyni internatu, jesteśmy w swych poczynaniach uczciwi, a w wypowiedziach w pełni odpowiedzialni. Trudno jednak walczyć z pieniaczami, tym bardziej że jesteśmy już bardzo zmęczeni zaistniałą sytuacją, rzutującą na naszych podopiecznych i cały proces wychowawczy. Walka z pieniaczami to w pewnym sensie — walka z wiatrakami!

Reportaż pani Krystyny Strużyny pozwolił nam podnieść głowę. Mamy nadzieję, że zakończył on pewien etap sprawy i że nastanie wreszcie odpowiednia atmosfera do normalnej pracy. Dziękujemy.

**pracownicy pedagogiczni,
administracyjni i obsługi SOSW Rybnik
(25 podpisów)**

napisała go osoba znająca środowisko rybnickie od podszewki. Jednocześnie nadszedł list od Krzysztofa Śnioszka z Katowic. Pan Śnioszek zamieścił w wydaniu specjalnym swojego pisma „Rodzice w Szkole” list otwarty byłej dyrektorki SOSW Elżbiety Frydrych, w którym zarzuca mi całkowite rozmijanie się z prawdą, nie konkretyzując stawianych zarzutów. Sugeruje natomiast, abym zapoznała się z jej bogatym dorobkiem zawodowym, przytaczając opinie o sobie sprzed lat. Pod treścią listu redaktor pisma zaprasza do dyskusji w sprawie. No właśnie — w jakiej? — można by wraz z czytelnikami zapytać, w sytuacji, gdy nie mieli oni możliwości zapoznania się z moim artykułem pt. „Czarna koperta”. Takie postępowanie jest nie tylko wbrew przyjętym w dziennikarstwie obyczajom, ale i prawu prasowemu.

Parę dni po naszej interwencji telefonicznej w tej sprawie do redakcji nadeszły listy od Elżbiety Frydrych i 18-stronicowy elaborat od Haliny Pawliczek-Bieni (notabene tej ostatniej pani poświęciłam w tekście zaledwie kilka zdań). Od pierwszych do ostatnich słów tego najdłuższego w moim życiu listu, jego autorka ostro krytykuje nie tylko mnie, ale i swoich, do niedawna, kolegów z rady pedagogicznej i dyrektora, który objął stanowisko po odwołaniu poprzedniej dyrektorki. Przedstawia własną ocenę sytuacji w ośrodku, w której jedynymi pozytywnymi postaciami jest Elżbieta Frydrych, jej mąż i autorka listu.

Choć różna była wymowa korespondencji, jaka napłynęła do redakcji po publikacji „Czarnej koperty”, upewniła mnie ona, że nie należy omijać trudnych tematów.

KRYSZYNA STRUŻYNA

College, USA — American West College, Włochy — Adriatic College, Norwegia — Nordic College.

Postępowanie kwalifikacyjne odbywa się w trzech etapach. Pierwszy: na podstawie przesłanej dokumentacji, zawierającej list motywacyjny i życiorys (w języku polskim i angielskim), kserokopie świadectwa szkolnego z pierwszej klasy licealnej, dyplomy i zaświadczenia z działalności pozaszkolnej. Dokumenty te należy przesłać **do 31 grudnia 2001 roku** pod adresem: Ministerstwo Edukacji Narodowej, Departament Integracji Europejskiej i Współpracy z Zagranicą, Al. Szucha 25, 00-918 Warszawa, z dopiskiem: Szkoły Zjednoczonego Świata.

Szczegółowe informacje uzyskać można pod numerem telefonu: (022) 789-29-18 Krystyna Troszczyńska, (022) 847-59-97 Anna Popławska, UWC, (022) 628-04-61 w. 363 Wioletta Krakówko MENiS.

III TURNIEJ WIEDZY EKONOMICZNEJ

W każdej szkole są uczniowie zdolni i ambitni, w każdej szkole są nauczyciele, którzy chcą promować swoich wychowanków. Zlikwidowano olimpiady i konkursy przedmiotowe, nie ma więc jak pochwalić się swoimi uczniami.

Nasze gimnazjum poradziło sobie z tym problemem. Już w pierwszym roku reformy zorganizowaliśmy Turniej Wiedzy Ekonomicznej dla powiatu pińczowskiego.

Pomysł takiego konkursu spodobał się nie tylko pińczowianom. Już w następnym roku w naszym turnieju brali udział uczniowie z województwa świętokrzyskiego i małopolskiego.

Uczniów przyciągają nie tylko wspaniałe nagrody, ale też tematyka turnieju. Nie są sprawdzane znajomości regulek, definicji czy schematów rozwiązywania zadań, ale umiejętności posługiwania się wiedzą.

W tym roku odbędzie się III Turniej Wiedzy Ekonomicznej Pińczów 2002. Patronat medialny nad turniejem objął „Płomyczek”, a głównym sponsorem jest PKO Bank Polski SA. Zapraszamy wszystkich chętnych gimnazjalistów do udziału w nim.

Wewnątrzszkolne konkursy winny odbyć się do połowy lutego i do tego terminu gimnazja przesyłają pod naszym adresem karty uczestnictwa. Finał turnieju odbędzie się w Pińczowie 15 marca 2002 r. o godz. 10.00 w Gimnazjum nr 2, ul. 1 Maja 5a.

Pomożemy szkołom w organizowaniu konkursów wewnątrzszkolnych.

Nasz adres: Gimnazjum nr 2
28-400 Pińczów
ul. 1 Maja 5a
tel./fax (041) 35 728 84

Adres internetowy:
<http://www.GM2-Pinczow.interszkola.pl>
e-mail: dyr-gim2@poczta.onet.pl

To naprawdę się opłaca, nie tylko z ekonomicznego punktu widzenia.

Śladem naszych publikacji

ZABRAKŁO OGNIWA

Pragnę powiadomić całą opinię oświatową, że Centrum Orientacji i Poradnictwa Zawodowego w Chorzowie przestało istnieć. Wielu nauczycieli-pedagogów, psychologów po studiach podyplomowych z poradnictwa zawodowego, socjolog oraz pracownicy administracji i obsługi (w sumie 24 osoby) straciło zatrudnienie. Uczniowie zaś pozbawieni zostali pomocy doradczo-wychowawczej przy wyborze zawodu i swojego miejsca na rynku pracy.

Pozwolę sobie przypomnieć Czytelnikom, że Centrum założono w 1992 roku w Katowicach jako ośrodek wojewódzki, wówczas jedyny o takim profilu w regionie południowej Polski. Zwracały się więc do nas po pomoc poradnie z innych rejonów kraju: Opolszczyzny, Małopolski, Kielecczyzny. Tak było również po przeniesieniu siedziby COiPZ w 1993 r. do „feralnego” — jak się w konsekwencji okazało — Chorzowa. W wyniku reform w 1999 r. placówkę przekazano pod pieczę powiatowi grodzkiemu w Chorzowie. W ten oto sposób, w wyniku zupełnie nieprzemysłanych i nie konsultowanych decyzji, bardzo dobrą i świetnie wyposażoną placówkę specjalistyczną skazano na powolną agonię.

Sytuację Centrum prezentowała na łamach „Głosu Nauczycielskiego” redaktor Anna Wojciechowska w artykule „Ogniuwa łańcucha” („GN” 51/52/2000), gdy trwała walka o utrzymanie ośrodka. Jednak mimo długo-

trwałych i usilnych naszych starań w Ministerstwie Edukacji Narodowej, w Sejmiku Samorządowym Województwa Śląskiego, w Urzędzie Marszałkowskim, w Kuratorium Oświaty, w Śląskim Związku Gmin i Powiatów oraz w wielu innych instytucjach, nie uzyskaliśmy żadnej efektywnej pomocy.

Wniosek jest więc jeden, reforma bardzo skutecznie przygotowała mechanizmy likwidacyjne szkół i placówek oświatowych. Trochę na ironię zakrawa jednak fakt, że koszty likwidacji Centrum bez mała wystarczyłyby na sfinansowanie działalności ośrodka jeszcze przez dwa lata.

Likwidacja na rok przed jubileuszem 10-lecia Centrum to kliniczny przypadek zdziczenia obyczajów, mający miejsce we współczesnej nam rzeczywistości. Z przykrością muszę stwierdzić, że nikt, zupełnie nikt, nie pamiętał o nauczycielach Centrum, którzy po dziesięciu latach pracy pedagogicznej w tej placówce musieli ją opuścić.

Casus COiPZ w Chorzowie powinien nie tylko ostrzegać przed marnotrawieniem i niszczeniem dorobku oświatowego, ale także skłonić do refleksji nad znaczeniem doradztwa edukacyjno-zawodowego i jego rolę w wychowaniu oraz przygotowaniu do życia młodego pokolenia.

ZDZISŁAW ZDEBSKI
b.dyrektor COiPZ w Chorzowie

UWAGA

NAUCZYCIELE POSZUKUJĄCY!

Jeśli jesteś zainteresowany problemami ewaluacji pedagogicznej, badaniem jakości pracy szkoły, chciałbyś w przyszłości zajmować się nowoczesnie zorganizowanym nadzorem pedagogicznym

proponujemy Ci

PODYPLOMOWE STUDIA EWALUACJI PEDAGOGICZNEJ

Forma organizacyjna: 3 semestry, w każdym jedna tygodniowa sesja w Kaliszu (noclegi i wyżywienie zarezerwowane na miejscu)

Termin pierwszego zjazdu: 10—15 stycznia br.

Czesne: 1930 zł (za całość nauki) plus koszty noclegów i wyżywienia

Szczegółowe informacje pod adresem Studium
62-800 Kalisz, Al. Wolności 5, tel. 062/757-26-63, 757-14-91,
e-mail: studium@zapis.net.pl

nowa edukacja
nowa technologia

TOSHIBA

Partner Programu

Interkl@sa

Satellite 1800-254

EKONOMICZNY

procesor	Intel® Celeron™ 1000 MHz
dysk	10,0 GB S.M.A.R.T.
pamięć RAM	128 MB SDRAM / max. 512 MB
wyświetlacz	13,1" TFT
rozdzielczość	1024 x 768 x 16,7 million colours
karta grafiki	Trident PV 8 MB Video RAM
napęd	CD 24x, FDD 3,5 1,44 MB
karta muzyczna	Ali M1535, Windows Sound System V2.0
bateria	Li-Ion, 2,5 godziny
wymiary	313 x 274 x 39 mm
waga	3,2 kg
oprogramowanie	Microsoft Windows® 98 PL, Microsoft Works Suite 2000 wersja angielska, Logitech Mouseware, Acrobat Reader
gwarancja	1 rok

CENA DETALICZNA: 3989 zł

Satellite 1800-554

FUNKCJONALNY

procesor	Intel® Celeron™ 1000 MHz
dysk	20,0 GB S.M.A.R.T.
pamięć RAM	128 MB SDRAM / max. 512 MB
wyświetlacz	14" TFT
rozdzielczość	1024 x 768 x 16,7 million colours
karta grafiki	Trident PV 8 MB Video RAM
napęd	DVD 8x, FDD 3,5 1,44 MB
karta muzyczna	Ali M1535, Windows Sound System V2.0
bateria	Li-Ion, 2,5 godziny
wymiary	313 x 274 x 39 mm
waga	3,2 kg
oprogramowanie	Microsoft Windows® 98 PL, Microsoft Works Suite 2000 wersja angielska, Logitech Mouseware, Acrobat Reader
gwarancja	1 rok

CENA DETALICZNA: 4298 zł

Bezpłatna infolinia 0800 163068

TECHMEX

*Promocja dla nauczycieli - sprawdź warunki udziału:

www.techmex.com.pl

**Wszelkie informacje dotyczące zawarcia umowy kredytowej, są zawarte na stronach www.techmex.com.pl



*Jak policzyć,
ile pieniędzy
potrzebujemy
na podwyżki
dla nauczycieli?*

*Kto mi pomoże
przygotować
te wszystkie
zestawienia?*

*Chciałabym
skończyć
z ciągłym
przepisywaniem
tych samych
informacji!*

*Co zrobić,
by wiedzieć więcej
o naszej szkole?*

**Zamów nowy,
bezpłatny
katalog!**

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



OCENĘ POZOSTAWIĆ SZKOŁOM

Jako były długoletni dyrektor Liceum Ogólnokształcącego oraz członek ZNP domagam się likwidacji zewnętrznych organów. Maturzystów powinny oceniać szkolne komisje. Egzaminatorzy zewnętrzni nie są potrzebni, aby oceniać jakość

pracy dydaktycznej szkoły. O jej poziomie świadczy liczba absolwentów, którzy zdają egzaminy do szkół wyższych i w terminie je kończą. Mam nadzieję, że MENiS podejmie decyzję o likwidacji egzaminów zewnętrznych, które niepotrzebnie stresują uczniów. Szkoły nie

mogą być oceniane przez przypadkowych egzaminatorów, a takimi są w większości ci, którzy zostali przeszkoleni w ramach przygotowań do wprowadzenia nowej matury.

ADAM RZAŚA
Rzeszów



**WOJEWÓDZKI
ZAKŁAD
DOSKONALENIA
ZAWODOWEGO**

45-259 Opole
ul. Małopolska 18
tel. (0-77) 455-56-11, 455-45-27, 455-22-24

PRODUCENT

sprzętu szkolnego

poleca — najtaniej w kraju:

⇒ krzesło KS-1	41,80 zł
⇒ stół szkolny 2-osobowy	70,40 zł
⇒ stół szkolny 1-osobowy	62,70 zł
⇒ stół szkolny 1-osobowy (biurko)	183,00 zł
⇒ stolik przedszkolny	70,40 zł
⇒ szafa metalowa 4-drzwiowa	410,00 zł
⇒ krzesło przedszkolne	38,00 zł
⇒ krzesło konferencyjne	64,00 zł
⇒ stół świetlicowy	68,20 zł
⇒ stolik komputerowy	270,00 zł
⇒ biurko komputerowe	286,00 zł

Ceny podano bez podatku VAT.
Produkowany sprzęt posiada CERTYFIKAT.
Pełną ofertę wysyłamy pocztą.

DAR SERCA I PAMIĘCI

„A ten zwycięzca, kto drugiemu da najwięcej światła od siebie” — słowami poety powitano nestorów i seniorów Nauczycieli Tajnego Nauczania, którzy po raz XVIII spotkali się na swoim zjeździe. Honorowy patronat nad zjazdem objęli wojewoda lubuski i lubuski kurator oświaty. Uroczystość swoją obecnością zaszczytili: Zbyszko Piwoński — senator RP, Barbara Klimanowska — lubuska wicekurator oświaty, ks. bp. Adam Dyczkowski, Zygmunt Listowski — prezydent Zielonej Góry, Remigiusz Majewski — dyrektor delegatury LKO. Uroczystość prowadziła Bożena Mania — prezes Okręgu Lubuskiego ZNP, która przypomniała najpiękniejsze karty z historii Polski, trudne lata hitlerowskiej okupacji, heroizm i od-

wagę tysięcy nauczycieli, którzy z narażeniem życia podjęli konspiracyjne nauczanie dzieci i młodzieży na różnych poziomach. Przekazywali wiedzę, umacniali tożsamość narodową, przeciwstawiali się próbom intelektualnej zagłady, a kiedy „trzeba na śmierć szli po kolei jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec”.

Słowami Horacego „non omnis moriar” i chwilą ciszy wspomniano tych wszystkich nauczycieli, pedagogów i wychowawców, którzy są już „po tamtej stronie”. Przypomniano minioną, 60. rocznicę powstania Tajnej Organizacji Nauczycielskiej oraz odsłonięcie z okazji 95-lecia ZNP Pomnika Nauczycieli Tajnego Nauczania.

Przybyli na uroczystość nauczyciele otrzymali listy z życzeniami, upominki i kwiaty. W tym wzruszającym spotkaniu uczestniczyła także grupa młodzieży z trzeciej klasy LO nr 7 w Zielonej Górze. Była to dla niej lekcja najprawdziwszej żywej historii. Młodzież zaprosiła nestorów na spotkania do swoich klas.

Zarząd Oddziału ZNP w Zielonej Górze i Okręgu Lubuskiego ZNP wystąpił do prezydenta Zielonej Góry i rady miasta z prośbą o nadanie budowanej szkole w Zielonej Górze imienia Nauczycieli Tajnego Nauczania. Obecny na spotkaniu prezydent miasta w swoim wystąpieniu zadeklarował wszechstronne wsparcie dla tej pięknej i szlachetnej idei. Uczestnicy spotkania wysłuchali nostalgicznego jesiennego koncertu w wykonaniu młodzieży z Domu Harcerza w Zielonej Górze. Dalsza część spotkania upłynęła na wspomnieniach i rozmowach z młodzieżą.

BOŻENA MANIA
prezes
Okręgu ZNP

KURSY DLA NAUCZYCIELI-BIBLIOTEKARZY

w Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej w Warszawie

- Internet — zastosowanie w zarządzaniu biblioteką i pracach bibliotecznych
- System Windows i pakiet Office
- Mak tworzenie i obsługa baz danych
- Mak administrator
- Opis bibliograficzny dokumentów nieksiążkowych (multimediów)
- Szkolenia na zaproponowane przez Państwa tematy

Zapewniamy wybitnych praktyków i teoretyków z Biblioteki Narodowej, Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie i innych instytucji

Terminy szkoleń do uzgodnienia z zainteresowanymi grupami

Zapraszamy

Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej
im. Heleny Radlińskiej
ul. Hankiewicza 1
02-103 Warszawa
tel. (022) 822 43 49, 823 99 78
fax (022) 822 43 46
e-mail: cebid@supermedia.pl
http://cebid.lis.uw.edu.pl

Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP Sp. z o.o.



25-610 Kielce, ul. Jagiellońska 23
tel. (0-41) 346 21 81, tel./fax 346 21 80

e-mail: handel@wydped.com.pl, www.wydped.com.pl
Konto: PKO BP S.A. I O/Kielce Nr 10202629-26-270-1-111

Kalendarz Nauczycielski na rok 2002

Cena kalendarza: 40.00 zł
Cena CD 11.00 zł

Vademecum prawne dla dyrektorów placówek oświatowych z najaktualniejszymi przepisami (stan na 30 października 2001 r.).

Pomoc w procesie wdrażania reformy edukacyjnej bez długotrwałego poszukiwania przepisów w innych publikacjach.

Teksty ujednoliconych ustaw i rozporządzeń:

- ✓ prawa i obowiązki nauczycieli,
- ✓ system edukacji, pomoc społeczna,
- ✓ postępowanie w sprawach nieletnich,
- ✓ związki zawodowe,
- ✓ kodeks pracy,
- ✓ inne akty prawne.

W komplecie — płyta CD „Prawo oświatowe” z wzorami pism w sprawach dotyczących pracy nauczycieli.

Zamów już dziś!

Szkoła

Podstawowa nr 11
im. Marii Kownackiej
w Łodzi
ul. Hufcowa 20

poszukuje

szkół, placówek oświatowych noszących imię Marii Kownackiej. Chcielibyśmy nawiązać kontakt z tymi placówkami. Zainteresowane szkoły i placówki prosimy o przesłanie informacji listownie lub telefonicznie.

Szkoła Podstawowa nr 11
im. Marii Kownackiej
94-007 Łódź
ul. Hufcowa 20
Tel. 0-42 686-49-31
Tel./fax 0-42 686-74-96

DROBNE

Sprzedam kserokopiarki Canon, sprzęt biurowy — likwidacja zakładu, tel. 503503736

Mgr biologii z przygotowaniem pedagogicznym (roczny staż) poszukuje pracy w szkole. Tel. (063) 211-14-79.

Magister historii poszukuje pracy w szkole lub innej instytucji, w dowolnej miejscowości. Andrzej Domin, tel. (0-1033-42) 653-06-88.

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznania
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93



**OGÓLNOPOLSKA
DYSTRYBUCJA
PODREĆCZNIKÓW**

Oferujemy:

- sprzedaż hurtową książek z bogatą ofertą asortymentową podręczników szkolnych do szkół podstawowych, gimnazjów, szkół średnich i wyższych, publikacje metodyczne dla nauczycieli
- słowniki, encyklopedie, atlasy, literaturę dziecięcą i młodzieżową
- pomoce naukowe niezbędne w każdej szkole

Proponujemy:

Kompleksową obsługę szkół, instytucji, obejmującą:

- bezpłatny transport
- prezentacje i kiermasze edukacyjne
- organizowanie spotkań z nauczycielami
- korzystne rabaty dla szkół i bibliotek

Dziesięcioletnia współpraca z wydawnictwami edukacyjnymi oraz doświadczenie w obsłudze szkół z całego kraju będą stanowią gwarancję zadowolenia z naszych usług.

Mamy nadzieję, iż zdecydujecie się Państwo na współpracę z nami.

Zapraszamy

PH FAMA
ul. Ks. P. Ściegiennego 7
40-114 Katowice

tel./fax (0-32) 204-18-73
258-90-92, 258-75-80

SZTANDARY

Proporce — Szarfy

Pracownia Haftu M. M. plus M.,

d. firma L. Mierzejewska, rok zał. 1948

02-032 Warszawa, ul. Filtrowa 83 m.49

tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-602-324-304, 0-604-449-377

e-mail sztandary@mail.sztandary.com.pl

www.sztandary.com.pl

Keyboardy

PSR-170 ; PSR-260 ; PSR-280



Instrumenty wpisane do wykazu środków dydaktycznych zalecanych do użytku szkolnego przez ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania.

Pianina cyfrowe

CLP-920 ; CLP-930

oraz fortepiany, pianina, instrumenty dęte, perkusyjne, gitary, syntezatory, sprzęt nagłośnieniowy

Od 15% do 40% oszczędności w imporcie docelowym dla przedszkoli, szkół i uczelni publicznych

Szczegółowych informacji udzielamy pod numerami:
(0-22) 751 15 12, 751 87 87, 751 87 88



PROMUSICA sp. z o.o.
05-092 Łomianki-Dąbrowa,
ul. Graniczna 17

GENERALNY IMPORTER I DYSTRYBUTOR INSTRUMENTÓW I SPRZĘTU MUZYCZNEGO FIRMY YAMAHA

WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIĄŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści. **PROGRAM KOMPUTEROWY** wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 9 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

Następne X wydanie książki dopiero w 2002 roku! Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażystce, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie – uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.

DROBNE

Magister filologii polskiej, studia dyplomowe z nauczania blokowego, specjalizacja z WOS-u, nauczyciel kontraktowy, 5 lat stażu we wszystkich typach szkół, poszukuje pilnie pracy na terenie całego kraju

(możliwe różnego rodzaju zastępstwa). Kontakt: tel. (0-34) 363-94-81.

Nauczyciel języka polskiego, 12 lat stażu pracy, mianowany, poszukuje zatrudnienia (szkoła podstawowa, gimnazjum) od II półrocza. Miejsce zatrudnienia — obojętne. Tel. kontaktowy: 0504989899.

Dyrektor Szkoły Podstawowej im. Wojska Polskiego w Zegrzu zatrudni od 4 lutego 2002 r. nauczyciela języka angielskiego w wymiarze 16/18 etatu z możliwością prowadzenia dodatkowych zajęć w klasach I-III.



00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42

OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI DYDAKTYCZNYMI DO:

- nauczania przedszkolnego
- nauczania zintegrowanego
- przyrody
- języka polskiego
- matematyki
- fizyki
- chemii
- biologii
- geografii
- historii
- wychowania plastycznego
- wychowania muzycznego
- wychowania fizycznego
- wychowania w zdrowiu

Kasety znajdują się w ciągłej sprzedaży. Można je nabywać bezpośrednio w siedzibie SFE NAUKA lub zamawiać telefonicznie, faksem lub listownie. Płatność gotówką lub przelewem po otrzymaniu przesyłki. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy **wyłużonych terminów płatności (do 3 mies.)**. Ceny, z podatkiem VAT 22%, wahają się w granicach 26,23 — 44,53zł. Na życzenie wysyłamy katalogi.

Dokładniejszych informacji udzielimy telefonicznie.

oprogramowanie komputerowe dla oświaty

kadry arkusz organizacyjny
płace plan lekcji świadectwa
księgowość inwentarz sekretariat
arkusz ocen



ul. Jarochońskiego 53 60-248 Poznań
(0-61) 86-60-948 lub 86-60-949
www.ka-2.edu.pl
ka-2 @ ka-2.edu.pl

JOZO s.c.

00-127 Warszawa ul. Śliska 5
tel. 022/654-31-57

Zaprasza na szkolenia:

- * prawo oświatowe — Karta Nauczyciela
- * prawo pracy
- * prawo związkowe
- * fundusz socjalny

Obsługuje:

- * kadry
- * finanse
- * podatki i ZUS

Sztandary Szkolne i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski,
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 1990 zł + VAT

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 107x82 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność
Ponad 400 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne

zegary korytarzowe

melodie przez radiowęzeł itd.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
http://www.esk.com.pl

SZTANDARY

Haftowanie i Renowacja

ZAPEWNIAMY

WYSOKĄ JAKOŚĆ HAFTU
RĘCZNEGO WYPUKŁEGO
I MALARSKIEGO

(barwne portrety patronów)

Pracownia Haftu Artystycznego

Krystyna Duchniak

Radom, ul. Kolberga 4/15

Tel./fax + 483633021

e-mail: pracownia@haft.net.pl

www.haft.net.pl

Biuro Turystyki Szkolnej EUROTRAMPING

www.eurotramping.pl

informuje

o możliwości uzyskania

dofinansowania

do wyjazdów

na wycieczki i kolonie

dla dzieci i młodzieży.

Zadzwoń

i zamów bezpłatny

katalog jeszcze dziś,

Tel. (77) 454-82-64

Tablice rozkładu zajęć

kolkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:

zielone, białe

aulowe,

ogłoszeń tekstylnie i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PW • Kalkulacja • 83-304 Przekłono
tel. (058) 681 97 08

Masz pytanie? Zadaj je na www.eduforum.pl

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2002 r. wynosi 36,40 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał roku następnego

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

Zainteresowana osoba powinna posiadać kwalifikacje zgodne z Kartą Nauczyciela. Kontakt: tel. (0-22) 688-34-43; e-mail spzegrze@poczta.onet.pl

BARDZO DROGIE DZIECI

Kiedy po raz pierwszy miałam prze-
stąpić szkolny próg, mama pogłaskała
mnie po głowie i powiedziała: moje
drogie dziecko, życzę ci wszystkiego
najlepszego. Mówiąc „drogie”, miała
oczywiście na myśli uczucia, jakimi
mnie darzy. Dzisiaj by powiedziała:
drogie dziecko, drogo mnie kosztujesz.

Już przed 1 września większości
rodziców przydałaby się dodatkowa
pensja. A ponieważ nie ma na to szans,
na wiele potrzebnych rzeczy, związa-
nych chociażby z rozpoczęciem roku
szkolnego, wydają oni coraz mniej pie-
niędzy — w tym roku o 7 proc. niż
w 2000 r. Wysokość wydatków zależy
przede wszystkim od liczby uczniów
w rodzinie. Obecnie przy jednym dzie-
cku koszty wynoszą średnio 493 zł, przy
dwojgu 770 zł, przy trojgu 1104 zł.
Wobec tak wyraźnego zróżnicowania
nasuwa się pytanie, ile trzeba wydać
przeciętnie na jedno dziecko? Otóż, nie
mniej niż 435 zł, z tym że suma ta waha
się od 20 do 500 zł w zależności od
zasobności rodzicielskiego portfela.
Najwięcej kosztują podręczniki — prze-
szło połowę całości wydatków na wy-
szenie dziecka do szkoły. I nie ma się
czemu dziwić, skoro upadła dobra tra-
dycja odkupywania książek za około
jedną trzecią ceny od starszych kole-
gów. Nic się nie da zaoszczędzić, bo co
nauczyciel, to wymagane są inne pod-
ręczniki. Rodzice narzekają zresztą nie
tylko na to. Oburzają się, że zarobić na
nich chcą też wydawnictwa. Okazuje

się, że często, nawet gdy tytuł podręcz-
nika i autor się zgadzają, to wychodzą-
ce co roku „nowe, poprawione” wyda-
nia polegają np. na zmianie numeracji
stron. I wówczas też od dziecka żąda
się nowych podręczników. Tymczasem
koszt jednej książki wynosi ok. 20 zł,
a to i tak 3-krotnie mniej niż w przypad-
ku tej do nauki języków obcych. A same
podręczniki przecież nie wystarczą.
Potrzebne są jeszcze atlasy, zbiory
zadań, czasem kasety. Wszystko zale-
ży od nauczyciela. W ten sposób dzieci
mogą się uczyć z coraz lepszych i cie-
kawszych książek, przekonywali nie
tak dawno reformatorzy. Nie powie-
dzieli tylko, skąd rodzice mają na to
brać pieniądze.

W odniesieniu do finansów sprawdza
się też stare przysłowie: małe dzieci,
mały kłopot, duże dzieci, duży kłopot.
Jak bowiem wykazuje sondaż przepr-
wadzony przez CBOS, wysokość wy-
datków na kształcenie dziecka wiąże
się z typem szkoły, do jakiej ono ucze-
szcza. Najmniej kosztują uczniowie
szkół podstawowych, więcej gimnaz-
jaliści, natomiast najdrożsi są licealiści.
Obecny rok jest jednak wyjątkiem, bo-
wiem potwierdza regułę, że zarówno na
podręczniki, jak i ubrania, najwięcej
wydali rodzice gimnazjalistów.

Do jednorazowych wydatków, zwią-
zanych bezpośrednio z początkiem ro-
ku szkolnego, dochodzą dodatkowe,
comiesięczne. Przede wszystkim są to
koszty dojazdów do szkół, które ponosi

prawie połowa rodziców (47 proc.).
Miesięcznie wydają na ten cel średnio
61 zł. Należy przypuszczać, że koszty
te z roku na rok będą rosły, gdyż
zakłady komunikacyjne, nie oglądając
się na biedniejsze społeczeństwo, pod-
noszą ceny biletów.

Kiedy uczeń wraca ze szkoły do
domu, nie oznacza to wcale, że rodzice
mogą zamknąć portfel. Dotyczy to
oczywiście tych, którzy, pragnąc zape-
wnić swemu dziecku lepszą przy-
szłość, inwestują w zajęcia dodatkowe.
Najczęściej opłacają naukę języków
obcych — robi tak ok. 24 proc. rodzi-
ców, rzadziej zajęcia sportowe (4
proc.), korepetycje i kursy przygotow-
awcze funduje dziecku co 11 rodzic. Do
zajęć artystycznych i kursów kompute-
rowych ojcowie i matki są najmniej
przekonani — płaci za nie co 15 z nich.
Liczyby nie kłamią i nie ma co ukrywać,
że na takie „fanaberie”, jak płatne
zajęcia dodatkowe, stać tylko jedną
czwartą rodziców dzieci w wieku szkol-
nym, bo muszą na nie wydać od 100 do
300 zł miesięcznie.

Jednak nie tylko kondycją materialną
polskich rodzin decyduje o finansowa-
niu dodatkowej edukacji dzieci. Nie bez
znaczenia są aspiracje rodziców. Ci
z wyższym wykształceniem i pozycją
zawodową przywiązują większą wagę
nie tylko do edukacji dzieci, ale także do
rozwoju ich osobowości. Oni też naj-
częściej decydują się na posyłanie
dzieci do szkół niepublicznych, co po-
draża koszty nauki dziecka dość wyra-
źnie. O ile bowiem na tzw. komitet
rodzicielski w placówkach publicznych
rodzice wpłacają miesięcznie średnio
ok. 100 zł, to czesne w prywatnej
szkole kosztuje — w zależności od typu
szkoły i jej oferty — od 300 do 1000 zł.
Jeśli podliczyć wszystkie koszty psy-
łania dziecka do szkoły, to okazuje się,
że niektórzy uczniowie — i nie jest ich
wcale mała grupa — otrzymują mini-
mum tego, co niezbędne.

A nadzieje na to, że za rok, dwa, pięć
w sposób znaczący zmieni się ta sytua-
cja, są raczej niewielkie.

Wbrew oczekiwaniom, wschodząca gwiazda polityki,
Andrzej Lepper, okazał się li tylko czarnym karłem
kultury, w rezultacie klasa polityczna ma go, jako
wicemarszałka, z głowy. Sęk jedynie w tym, że samej Samo-
obrony — nie za bardzo. Wygląda więc na to, że najciekawsza
część igrzysk dopiero przed nami!

Oczekując na nią niecierpliwie i to z co najmniej dwóch
powodów. Albowiem ani tyci nie żał mi poselskich krokodylich
łez wylewanych nad błędem wyboru Andrzeja L. na stanowis-
ko, do którego nie dorósł. Po drugie, śmiem twierdzić, że były
wicemarszałek Lepper to nie tylko istny wyrzut sumienia klasy
politycznej, ale także zasłużona odpłata za minione dziesięć
lat zabaw polskiej high-society. Zabaw polegających na nie
mniejszym postępowaniu dobrego smaku obywateli niż ten,
jakiego dopuścił się były „wicek”.

Jeśli mnie pamięć nie myli, to były prezydent Wałęsa był
pierwszym odważnym, któremu nowa polska klasa polityczna
„zapomniała” dość niskie ośmieszanie pierwszego premiera
III RP. Wybaczyła tym skrzętniej, im bardziej było jej na rękę
udawanie, że deszcz pada, niż nazwanie rzeczy po imieniu.
A potem poszło z górki. Najzabawniejsze jest to, że na
skandaliczne zachowanie Leppera najbardziej oburzają się ci,

KRZEPKIE CIAŁA NIEMYTE DUSZE

którzy niespełna kilka lat temu „wycięli” Ołeksu numer
jeszcze gorszy, a dziś mają za złe Małachowskiemu, który
w imieniu nowego Sejmu miał odwagę przeprosić za tamtejsze
draństwo.

Ten sam ponury humor (honor?) tej samej klasy politycznej
pozwolił jej przyjmować na salonach towarzysko-partyjno-
parlamentarnych kryminalistów wszelkiej maści, od twórców
oscylatora poczawszy, a na lokalnych mafiosach skończyw-
szy. Kiedy w prasie czytam o kolejnych tego typu „dokona-
niach” polityków najświeższego chowu, zaś obok ich nawoły-
wania do spisywania kolejnych kodeksów etyki dla zawodów
społecznego zaufania, to od kulania się ze śmiechu dostają
czkawki. Ostatnie lata to pod tym względem więcej niż
przysłowiowy cyrk na kółkach!

Partyjni prezesi państwowych spółek, podejmujący decyzje
gospodarcze, jakich powstydziłby się nawet ekonomiczny
osesek, ministrowie zabiegający o interesy kolegów, a nie
państwa, posłowie hochsztaplerzy przyskający za granicę na
dyplomatycznym paszporcie, radni załatwiający sobie i rodzi-
nie kwaterunkowe, tanie mieszkanie... Do wyboru, do koloru.
Bowiem najważniejsze stało się maksymalizowanie zysków
z pięćdziesięciu minut uzyskanych wygraną w parlamentarnej karuzeli.
W rezultacie z niedawnych Kordianów brudy wychodzą tak, jak
chamstwo z niektórych innych.

W tygodniku „Polityka” — mądry, a zarazem gorzki tekst
Jacka Hołówny, filozofa, o podłożach terroryzmu. Wśród nich
— o przykładzie mód i stylów życia elit. Będąc dla większości
niedościgłymi, ze względów finansowych, wzorami, prowadzą
do odrzucenia, poczucia niespełnienia i nieuniknionej klęski.
Z tych społecznych piekieł wywodzą się szaleńcy, którzy
w ślepych terrorze widzą środek buntu. Autor zwraca więc
uwagę na sprzeczności pomiędzy propagandą konieczności
sukcesu, możliwościami jego osiągnięcia i zepchnięciem na
margines tych, którzy tę konkurencję muszą przegrać. A w tym
aspekcie na nadzwyczajną rolę elit właśnie.

W tym samym numerze, siedem stron dalej, o oszustwach
ludzi z Samoobrony. Lektura wywołuje protest, dlaczego
niektórzy, zamiast oglądać prokuratora lub celę w ogóle mogli
kandydować w wyborach. Tamże oczywiście i o pieniądzach
na tegoroczną kampanię wyborczą. A w tej szufladce pytanie,
czy w sprawozdaniu finansowym Samoobrona ujawniła koszty
tworzenia nowego wizerunku szefa partii. O! takie kolejne
dziennikarskie szarpnięcie polityka „za orzydło”. O tym ostat-
nim piszę, oczywiście, nie bez powodu.

Pojawia się tam oto informacja, że szkolił pana L. najlepszy
od niedawna polski spec w dziele skutecznego sprzedawania
wizerunku, który, jak twierdzą wtajemniczeni, za dzień konsul-
tacji pobiera 4 tysiące złotych. I na to ów spec odpowiada
— „ja bym za taką małą dniówkę nie pracował!” Nikt i nigdzie
odpowiedzi tej nie raczył poddać jakiegokolwiek ocenie, jakby
wszyscy potraktowali ją jako zrozumiałą samą przez się.

Zaryzykuję więc twierdzenie, że najbardziej doniosłą zmi-
aną ostatnich dziesięciu lat jest przekonanie obywateli, że
w kraju kilkakrotnie biedniejszym od pozostałej części Europy
apanażę elit mogą być wielokrotnie wyższe od średnich europej-
skich, albowiem do tego sprowadza się sens społecznej
rewolucji nad Wisłą. I choć przysłowie to plebsu, że ręce
zaginają się do siebie, to elity dowodzą, jak bardzo jest ono
prawdziwe. A codzienność społeczna ujawnia jak dobrym
bywa to gruntem dla choć wciąć bardziej hipotetycznego niż
rzeczywistego, to jednak buntu. „Usadzony” właśnie quasi-
polityk elitom, mocno w siebie zapatrzonym, może wyjść
bokiem bardziej, niż się tego spodziewają. Parafrazując litera-
ta, wypadłoby więc stwierdzić, że sami Grzegorz D. tegoście
chcieli. Albowiem nie wystarczy mieć krzepkie ciała, gdy dusze
bywają niemyte. Ale to już z całkiem innego tomiku poezji.

TERESA KONARSKA

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Obserwacje

OSKUBAĆ OBYWATELA!

Kiedy w czasie sejmowej debaty podatkowej słyszę:
„kropkę zastępuje się przecinkiem i dodaje wyrazy w brzmie-
niu...” to wiem, że o ileś złotych mam w kieszeni mniej. Od lat
ministrowie finansów zapowiadają, że będą upraszczać
zeznania podatkowe i rzeczywiście czynią to, ale w inny
sposób niż oczekujemy. Po prostu skreślają kolejne od-
liczenia, ulgi, kwoty wolne od podatku i tak dalej. I w ten
sposób PIT jest coraz mniej skomplikowany, a ja płacę coraz
wyższe podatki.

Wszelkie usługi, z których korzystam, są już podwójnie
opodatkowane, bo każdą z nich owatowano już maksymal-
nie, czyli na 22 proc., więc uiszczam z roku na rok jeszcze
więcej. Zastanawiając się, co na przykład miasto stołeczne
Warszawa, na rzecz którego się opodatkowuję, stawia mi
gratis, doszłam do wniosku, że jedynie spokojnie mogę
przechodzić pasami na drugą stronę ulicy. I nikt nie żąda ode
mnie stosownej opłaty. Niewykluczone jednak, że ktoś
w Ratuszu wpadnie na pomysł postawienia automatycznych
barierek przy największych przejściach, które nie będą
wpuszczać na jezdnie, jeżeli do ich przepastnych gardzieli
nie włożę odpowiedniego biletu. Uzasadnienie może być
bardzo proste: światła czerwone, zielone oraz żółte muszą
być zasilane prądem, a ten kosztuje. Co prawda na świecie
nie ma jeszcze takich eksperymentów, ale my w pewnych
dziedzinach lubimy być w awangardzie.

Dokładnie tak samo jak rząd, który okłada podatkiem
(wręcz lub także płacić za pewne usługi, co na jedno
wychodzi) więcej rzeczy niż niektóre kraje europejskie.
Niemcy, których kraj jest poprzecinany wzdłuż i wszerz
autostradami, nie płacą ani grosza, jeżeli poruszają się tymi
traktami, a my, w Polsce, mając kilkadziesiąt kilometrów tych
szybkich dróg, jako pierwsi postawiliśmy automaty na bilet.

Przeglądając ustawę podatkową od osób fizycznych,
zwróciłam uwagę na te świadczenia, które były dotychczas
zwolnione w lwiej części od podatku. Jednym, bardzo
symbolicznym, bo dawanym przez pracodawcę w okolicach
świąt, były bony towarowe i paczki świąteczne. Nazwano to
w języku finansowym „rzeczowym świadczeniem okolicz-
nościowym”, które notabene pracownicy bardzo kochają.

Pojawiły się one w ostatnich latach także w oświacie, mimo
że nieco skromniej. Wiele gmin starało się zarobić lub
zaoszczędzić kilka groszy, żeby dać ten podarunek pracow-

nikom, w tym nauczycielom, a dodatkową zachętą był fakt,
że bony do wysokości najniższego wynagrodzenia z grudnia
ubiegłego roku (obecnie 700 zł) były nieopodatkowane.
Minister finansów uznał jednak, że to jest zbyt duża rozrzut-
ność, na której traci fiskus. Postanowił więc „dodać wyrazy
w brzmieniu”, z czego wynika, że wartość rzeczowych
świadczeń może być zwolniona z podatku, ale pod warun-
kiem, że po pierwsze — będzie sfinansowana w całości ze
środków funduszu socjalnego (przedtem pochodziła z in-
nych środków) lub funduszy związkowych, a po drugie od
podatku będzie zwolniona tylko kwota połowy kwoty najni-
ższego wynagrodzenia. O tyle więc przyszłe święta będą
smutniejsze dla niektórych rodzin. W okresie przedświątecz-
nym liczy się bowiem każda złotówka, zwłaszcza że relatyw-
nie rzecz biorąc, stajemy się ubożsi z roku na rok (pomijam
grupę 23 proc. Polaków, którzy są bogatsi).

Dotychczas, jeżeli ktoś wygrał nagrodę w konkursie lub
jakiejś grze organizowanej przez gazetę, radio lub telewizję,
to mógł liczyć, że nie zapłaci ani grosza podatku. To samo
działo się w przypadku konkursów z dziedziny nauki, kultury,
sztuki, sportu i tak dalej. Podatek płacono dopiero przy
bardzo dużych nagrodach, przekraczających kwotę trzykrot-
ności najniższego wynagrodzenia w roku ubiegłym. Teraz
minister uznał, że ci szczęśliwcy będą płacić podatek już od
kwot powyżej połowy najniższego wynagrodzenia z grudnia
roku ubiegłego.

Minister finansów postanowił też, że jeżeli się odżywiamy
na koszt pracodawcy, to, niestety, będziemy musieli za tę
kwotę, którą przeznacza na posiłki, zapłacić podatek.

Można uznać, jak to czynią posłowie, że opodatkowanie
tych świadczeń nie zrukuje pojedynczego Kowalskiego,
a dla budżetu, który odbiera haracz od tysięcy Kowalskich,
jest to znacząca pozycja, a teraz każdy grosz się liczy.
Należałoby się jednak zastanowić nad tym, jak długo i czy
jeszcze można podsukbywać obywateli przy każdej okazji?
Wkrótce bowiem może się okazać, że nasz standard życia
będzie tak odległy od zjednoczonej Europy, do której tak
podążamy, że dojdzie ona do wniosku, że wyrównywanie
poziomu życia w Polsce poprzez dotacje będzie zbyt kosz-
towne dla niej. I skonstatuje, że biedaków nie wpuszcza się
na salony.

TAK czy NIE

Po lekturze art. 27 ustawy czyszczącej wielu nauczycieli wpadło w panikę. Według nich wszyscy, bez względu na to, czy mają kwalifikacje, czy nie, jeżeli nabędą prawa do emerytury do 31 grudnia 2006 roku, muszą się liczyć z tym, że ich stosunek pracy wygasa z tym dniem, czyli muszą rozstać się ze szkołą. W ostatnim tygodniu otrzymaliśmy kilka telefonów od osób, które w 2006 roku będą miały 30-letni okres zatrudnienia i osiągną 51—52 rok życia. A więc za wcześniej na emeryturę, za późno na zmianę zawodu, bo w drugiej szkole pracy się nie znajdzie.

Rzeczywiście, czytając art. 27, można być przekonanym, że taka groźba zawiśnie nad nauczycielami. Na szczęście jest to tylko nieszczęśliwie sformułowany zapis, niestety, tak jak cały art. 27. Szkoda, że jest on tak mało czytelny, a wręcz wprowadza w błąd. Jest to bowiem przepis bardzo interesujący dla wielu nauczycieli, daje im bowiem, po spełnieniu jednego warunku, czyli „mianowania kiedykolwiek” — stopień nauczyciela mianowanego.

Przypomnijmy, że na łamach „Głosu” wyjaśnialiśmy treść tego artykułu, dotyczącego jego pierwszej części. Brzmi on:

Nauczyciele, którzy byli zatrudnieni na podstawie mianowania przed dniem wejścia w życie ustawy z dnia 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 19, poz. 239) zgodnie z kwalifikacjami, jednak w tym dniu byli zatrudnieni w szkole na stanowisku, do którego zajmowania nie posiadali wymaganych kwalifikacji, uzyskują z mocy prawa w dniu wejścia w życie ustawy stopień nau-

stopień nauczyciela mianowanego uzyskują z mocy prawa wszyscy nauczyciele, którzy byli zatrudnieni na podstawie mianowania w każdym czasie przed dniem wejścia w życie ustawy nowelizującej Kartę, a więc przed 6 kwietnia 2000 r.

Należy więc przyjąć, że pierwszą sekwencję art. 27 udało nam się wyjaśnić, uzyskując informacje z pierwszej ręki. Druga wątpliwość rodzi się w związku z nieprecyzyjną redakcją

natomiast nie mogli przejść na emeryturę 31 sierpnia 2006 r., gdyż zabrakło im do stażu emerytalnego np. jednego lub dwóch miesięcy. W tej sytuacji w art. 21 ustawy czyszczącej znowelizowano art. 7 przepisów przejściowych i dodano zapis, w którym tylko tym nauczycielom przesuwano się termin przejścia na wcześniejszą emeryturę do 31 grudnia 2006 r. W omawianym art. 27 ustawodawca przypomniał tę zasadę przejścia nauczycieli na wcześniejszą emeryturę, niestety, zaciemniając obraz. Chodzi bowiem o to, że ci nauczyciele, którzy kiedyś byli zatrudnieni na podstawie mianowania i otrzymali stopień nauczyciela mianowanego z mocy prawa i nie mają kwalifikacji, **muszą także je uzupełnić do 31 sierpnia 2006 r.** W ustawie zapisano więc: „w przypadku nieuzupełnienia kwalifikacji stosunek pracy wygasa z dniem 31 sierpnia 2006 r.”. A nauczyciele, którzy nie uzupełnią tych kwalifikacji, ale nabędą uprawnień emerytalne do 31 grudnia 2006 r., mogą przejść na emeryturę. Jeżeli tego nie uczynią, muszą się liczyć z tym, że ich stosunek pracy wygasa dopiero 31 grudnia 2006 r. A więc tej grupie, która miałaby uprawnienia emerytalne i nie chciała z nich skorzystać, przesunięto termin rozwiązania stosunku pracy w przypadku nieuzupełnienia kwalifikacji o trzy miesiące.

I to wszystko, co ustawodawca chciał przekazać nauczycielom.

GALIMATIAS

czyciela mianowanego. W przypadku nieuzupełnienia kwalifikacji, stosunek pracy wygasa z dniem 31 sierpnia 2006 r., a w przypadku nauczycieli, którzy do dnia 31 grudnia 2006 r. nabyliby uprawnienia emerytalne, o których mowa w art. 88 ust. 1. I 2 ustawy, o której mowa w art. 3, stosunek pracy wygasa z dniem 31 grudnia 2006 r.

Pamiętamy, że Czytelnicy pytali nas, co znaczy, „zatrudnienie na podstawie mianowania przed wejściem w życie ustawy”. Na te wątpliwości w numerze 42 „Głosu” odpowiedział **Tadeusz Matusz**, dyrektor Departamentu Kadr MENiS, który zapewniał między innymi, że:

ostatniego zdania art. 27 i ma związek z art. 7 przepisów przejściowych, czyli ustawy z 18 lutego 2000 r. Otóż, zgodnie z tym ostatnim przepisem, nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy (6 kwietnia 2000 r.) na podstawie mianowania uzyskali z mocy prawa stopień nauczyciela mianowanego niezależnie od tego, czy mieli kwalifikacje. Postawiono im jednak warunek: uzupełnienie tych kwalifikacji do 31 sierpnia 2006 roku. Jeżeli go nie dotrzymają, to następuje wygaśnięcie stosunku pracy.

To rozwiązanie ustawowe stawiało w bardzo przykrych sytuacjach wielu nauczycieli, którzy nie mają już szans na zdobycie kwalifikacji,

Nagrody za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze oprócz waloru prestiżowego i materialnego mają jeszcze duże znaczenie przy awansowaniu. Nauczyciele, którzy otrzymają nagrodę ministra lub kuratora, mają prawo do skróconego stażu na nauczyciela dyplomowanego.

NAGRODA MINISTRA, KURATORA i WÓJTA

Mimo wielu oszczędności, także w oświacie, ocalał specjalny fundusz nagród, z których wypłaca się nagrody nauczycielom za ich osiągnięcia dydaktyczne i wychowawcze.

Zgodnie z art. 42 Karty Nauczyciela wyodrębniono trzy fundusze. Pierwszy tworzony jest w budżetach organów prowadzących szkołę (gminy, powiaty i w nielicznych przypadkach resorty). Drugi w budżetach wojewodów, trzeci — ministra oświaty.

Pierwszy z nich wynosi co najmniej 1 proc. planowanych rocznych wynagrodzeń osobowych. Nagrody wypłacane są przez organ prowadzący, a także dyrektorów szkół. Wszelkie kryteria oraz tryb przyznawania nagród w tym przypadku określa organ prowadzący, uwzględniając tylko jedną, powszechnie obowiązującą, zasadę ogólną, że nagroda może być przyznana nauczycielowi po pracowaniu w szkole co najmniej jednego roku.

W funduszu wojewody łącznie dla wszystkich województw przeznaczają się na nagrody równowartość 2774 średnich wynagrodzeń nauczyciela stażysty. W tym przypadku nagrody przyznaje kurator oświaty. Trzeci — ministra oświaty wynosi 215 średnich wynagrodzeń nauczyciela stażysty. Tę nagrodę, najważniejszą, przyznaje minister oświaty.

O tym, jakimi zasadami musi się kierować kurator i minister przyznając nagrody, decyduje **rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 6 września 2000 r. w sprawie trybu i kryteriów przyznawania nagród dla nauczycieli za ich osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze.**

Nagrody ministra I i II stopnia oraz nagrody kuratora przyznawane są z okazji Dnia Edukacji Narodowej, a więc muszą być przyznane w terminie do 14 października każdego roku. Jednakże w szczególnie uzasadnionych przypadkach może to nastąpić w innym terminie.

Przyjęto zasadę, że wysokość nagrody kuratora nie może przekroczyć nagrody ministra II stopnia i w tych granicach kurator ustala wysokość nagród.

Nagrody mogą być przyznawane tylko tym nauczycielom, którzy przepracowali w szkole lub placówce co najmniej dwa lata.

● **O nagrodę ministra** występuje z wnioskiem dyrektor szkoły lub placówki, natomiast w przypadku dyrektora — organ prowadzący. Wniosek ten kierowany jest do kuratora oświaty z wyjątkiem nagród dotyczących nauczycieli zatrudnionych w placówkach kształcenia nauczycieli. Zgodnie z § 4 ust. 6 rozporządzenia „wnioski o przyznanie nagród ministra dla nauczycieli zatrudnionych w publicznych zakładach kształcenia nauczycieli i placówkach doskonalenia nauczycieli, dla których organem sprawującym nadzór pedagogiczny jest minister właściwy do spraw oświaty i wychowania, składają odpowiednio dyrektorzy tych zakładów i placówek, a w przypadku dyrektorów — organ prowadzący bezpośrednio do ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania w terminie do 1 czerwca. Wnioski dla nauczycieli zatrudnionych w publicznych zakładach kształcenia nauczycieli opiniuje rada programowa zakładu kształcenia nauczycieli”.

Kurator oświaty po otrzymaniu wniosków dokonuje ich analizy i zatwierdza je po zaopiniowaniu ich przez **komisję nagród**, którą, notabene, powołuje kurator. Zatwierdzone przez kuratora oświaty wnioski przekazywane są ministrowi **do 1 czerwca danego roku.**

Z kolei minister powołuje komisję nagród, która opiniuje wszystkie nadesłane wnioski. Warto wiedzieć, że w skład komisji, zarówno tej kuratorskiej, jak i ministerialnej, wchodzi: nauczyciele, przedstawiciele organów sprawujących nadzór pedagogiczny oraz **związków zawodowych zrzeszających nauczycieli.**

● **O nagrodę kuratora** występuje dyrektor szkoły lub placówki, a w przypadku dyrektorów organ prowadzący **po zaopiniowaniu ich przez radę pedagogiczną.**

Rozporządzenie określa dokładnie kryteria przyznawania nagrody. Podstawowym jest posiadanie **wyróżniającej oceny pracy pedagogicznej.** Ponadto nauczyciel musi spełnić co najmniej pięć z następujących kryteriów:

- 1) w zakresie pracy dydaktyczno-wychowawczej:
 - a) osiąga dobre wyniki w nauczaniu potwierdzone w sprawozdaniach i egzaminach uczniów, przeprowadzanych przez okręgowe komisje egzaminacyjne,
 - b) podejmuje działalność innowacyjną w zakresie wdrażania nowatorskich metod nauczania i wychowania, opracowywania autorskich programów i publikacji,
 - c) osiąga dobre wyniki w nauczaniu, potwierdzone zakwalifikowaniem uczniów do udziału w zawodach II stopnia (okręgowych) lub III stopnia (centralnych) ogólnopolskich olimpiad przedmiotowych, zajęciem przez uczniów (zespół uczniów) I—III miejsca w konkursach, zawodach, przeglądach i festiwalach wojewódzkich i ogólnopolskich,
 - d) posiada udokumentowane osiągnięcia w pracy z uczniami uzdolnionymi lub z uczniami mającymi trudności w nauce,
 - e) przygotowuje i wzorowo organizuje uroczystości szkolne lub środowiskowe, takie jak: nadanie szkole lub placówce imienia, wręczenie sztandaru, dni patrona szkoły lub placówki,
 - f) prowadzi znaczącą działalność wychowawczą w klasie, szkole lub placówce przez organizowanie wycieczek, udział uczniów w spektaklach teatralnych, koncertach, wystawach i spotkaniach,
 - g) organizuje imprezy kulturalne, sportowe, rekreacyjne i wypoczynkowe,
 - h) prawidłowo organizuje i prowadzi letni lub zimowy wypoczynek dla dzieci i młodzieży,
 - i) osiąga dobre wyniki w pracy resocjalizacyjnej z uczniami;
- 2) w zakresie pracy opiekuńczej:
 - a) zapewnia pomoc i opiekę uczniom lub wychowankom będącym w trudnej sytuacji materialnej lub życiowej, pochodzącym z rodzin ubogich lub patologicznych,
 - b) prowadzi działalność mającą na celu zapobieganie i zwalczanie przejawów patologii społecznej wśród dzieci i młodzieży, w szczególności narkomanii i alkoholizmu,
 - c) organizuje współpracę szkoły lub placówki z jednostkami systemu ochrony zdrowia, policją, organizacjami i stowarzyszeniami oraz rodzicami w zakresie zapobiegania i usuwania przejawów patologii społecznej i niedostosowania społecznego dzieci i młodzieży,
 - d) organizuje udział rodziców w życiu szkoły lub placówki, rozwija formy współdziałania szkoły lub placówki z rodzicami,
 - 3) w zakresie działalności pozaszkolnej, polegającej na:
 - a) udziale w zorganizowanych formach doskonalenia zawodowego,
 - b) udzielaniu aktywnej pomocy w adaptacji zawodowej nauczycieli podejmujących pracę w zawodzie nauczyciela.
- **Specjalna nagroda ministra.** Z własnej inicjatywy minister może przyznać nagrodę nauczycielowi. W tym przypadku nie jest opiniowania przez żadną z komisji.

**NOWE
przepisy**



ZAŚWIADCZENIE CZY DYPLOM

Jestem dyrektorem szkoły, w której zatrudniony jest nauczyciel posiadający tylko zaświadczenie wydane przez uczelnię, że ukończył studia podyplomowe w 2000 r. i oczekuje na obronę pracy dyplomowej. Czy zaświadczenie to jest podstawą do uznania kwalifikacji i uwzględnienia ich w akcie nadania stopnia awansu zawodowego? (J.L. Sochaczew)

Zgodnie z przepisami rozporządzenia z 12 października 1993 r. w sprawie zasad i warunków podnoszenia kwalifikacji zawodowych i wykształcenia dorosłych (Dz.U. Nr 103, poz. 472), ukończenie pozaszkolnych form kształcenia, a taką są studia podyplomowe, należy potwierdzić dyplomem ukończenia danej uczelni. Z przedstawionego stanu wynika, że nauczyciel posiada jedynie zaświadczenie o ukończeniu studiów podyplomowych, co nie jest wystarczającym dokumentem potwierdzającym uzyskanie w tym trybie kwalifikacje.

ZWOLNIENIE OD ŚWIADCZENIA PRACY A EKWIWALENT ZA URLOP WYPOCZYNKOWY

Pracowałem w szkole jako konserwator. Pracodawca wypowiedział mi umowę o pracę za 3-miesięcznym okresem wypowiedzenia, zwalniając jednocześnie ze świadczenia pracy. W roku 2001 nie wykorzystałem urlopu wypoczynkowego. Po rozwiązaniu stosunku pracy zwróciłem się o wypłacenie mi ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop. Pracodawca odmówił, twierdząc, że urlop ten wykorzystałem w okresie wypowiedzenia, ponieważ nie świadczyłem pracy. Czy decyzja pracodawcy jest zgodna z przepisami prawa pracy? (G.H. Wyszaków)

Jak wynika z przepisów prawa pracy, pracownik ma prawo do wypoczynku. Wypocznik ten zapewniają pracownikowi przepisy o czasie pracy, dniach wolnych od pracy i o urlopach wypoczynkowych. Pracownik, zgodnie z Kodeksem pracy, nie może zrzec się prawa do urlopu. W razie niewykorzystania przysługującego urlopu w całości lub w części z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy, pracownikowi przysługuje ekwiwalent pieniężny — art. 171 Kodeksu pracy. Z przedstawionego stanu wynika, że wprawdzie został Pan zwolniony ze świadczenia pracy, to jednak pracodawca w okresie wypowiedzenia nie udzielił Panu urlopu wypoczynkowego za dany rok kalendarzowy. Mimo że nie świadczył Pan pracy i pobierał w tym czasie wynagrodzenie, pozostawał w gotowości do wykonywania pracy, do której pracodawca Pana nie dopuścił. Dlatego, jak wielokrotnie orzekał sąd pracy, okresu tego nie można traktować jako fazę równoczesnego korzystania z urlopu wypoczynkowego. Tak więc po rozwiązaniu umowy o pracę pracodawca był zobowiązany do wypłacenia ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop wypoczynkowy.

ZWOLNIENIE NA POSZUKIWANIE PRACY

Jestem zatrudniona na czas określony. Zawarta ze mną umowa zawiera klauzulę o dopuszczalności rozwiązania tej umowy przez każdą ze stron za dwutygodniowym okresem wypowiedzenia. Obecnie pracodawca wypowiedział mi umowę. Czy przysługują mi dni na poszukiwanie pracy oraz czy pracodawca może żądać, abym przedstawiła dokumenty potwierdzające poszukiwanie pracy? (J.K. Lubin)

W świetle art. 37 Kodeksu pracy, w okresie wypowiedzenia pracownikowi przysługują dni na poszukiwanie pracy, których liczba uzależniona jest od długości okresu wypowiedzenia i wynosi:

- 2 dni robocze w okresie wypowiedzenia nie przekraczającego 1 miesiąca, tj. trzydniowego, tygodniowego, dwutygodniowego i miesięcznego;
- 3 dni robocze w okresie wypowiedzenia trwającego 3 miesiące, w tym również w przypadku skrócenia okresu wypowiedzenia na podstawie art. 36¹ § 1 Kodeksu pracy.

Wymienione uprawnienie przysługuje niezależnie od tego, czy umowa została wypowiedziana przez pracownika, czy przez pra-

codawcę oraz od rodzaju umowy łączącej strony. Zwolnienia udziela pracodawca na wniosek pracownika. Za niewykorzystanie dni na poszukiwanie pracy pracownik nie może żądać ekwiwalentu pieniężnego.

Tak pracownicy, jak też pracodawcy powinni pamiętać, że ci ostatni nie mogą żądać udokumentowania, że udzielone dni zostały wykorzystane przez pracownika na poszukiwanie pracy, a tym bardziej nie może być od tego uzależniona wypłata wynagrodzenia za dni robocze, w których pracownik miał poszukiwać pracy.

URLOP WYPOCZYNKOWY

Od 1 lutego 2000 r. jestem zatrudniona w szkole jako sekretarka na czas nieokreślony. Jest to moja pierwsza praca. Po 6 miesiącach wykorzystałam 10 dni urlopu wypoczynkowego. 31 stycznia 2001 r. nabyłam prawo do kolejnych 10 dni urlopu. Czy przysługuje mi również prawo do urlopu za 2001 r. w wymiarze 20 dni? (I.L. Mragowo)

Prawo do pierwszego urlopu wypoczynkowego, w połowie wymiaru, pracownik nabywa po przepracowaniu 6 miesięcy. Po przepracowaniu kolejnych 6 miesięcy pracownik nabywa prawo do urlopu w pełnym wymiarze (należy pamiętać, że do tego urlopu wlicza się urlop nabyty po pierwszych 6 miesiącach).

Tak więc pierwszy pełny urlop wypoczynkowy przysługuje pracownikowi po roku pracy, natomiast prawo do kolejnego 1 stycznia następnego roku kalendarzowego. Jeżeli więc pracownik podjąłby pracę, np. w pierwszym dniu roboczym danego roku kalendarzowego, to prawo do pełnego urlopu nabyłby 31 grudnia danego roku, a do kolejnego — 1 stycznia roku następnego. Jest to zysk dla pracownika, ponieważ po przepracowaniu roku nabywa prawo do dwóch urlopów.

W sytuacji przedstawionej przez Panią, prawo do kolejnego urlopu wypoczynkowego nabyłaby Pani dopiero 1 stycznia 2002 r. i będzie to urlop za 2002 r.

ZWOLNIENIE PRZED EMERYTURĄ

Mam 60 lat. Pracuję w placówce oświatowej jako dozorca. W październiku br. otrzymałem wypowiedzenie umowy o pracę w ramach zwolnień grupowych. Kolega poinformował mnie, że pracodawca nie mógł wręczyć mi wypowiedzenia, ponieważ za 2 lata przejdę na emeryturę. Chciałbym zaznaczyć, że mogłem już wcześniej przejść na emeryturę. Czy pracodawca postąpił zgodnie z obowiązującymi przepisami? (Ł.B. Mikołajki)

Pracodawca mógł wypowiedzieć Panu umowę o pracę. Artykuł 39 Kodeksu pracy, ustalający ochronę stosunku pracy pracowników, którym do osiągnięcia wieku emerytalnego brakuje mniej niż 2 lata, nie dotyczy Pana. Chodzi tu bowiem o powszechny wiek emerytalny, określony w ustawie o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, wynoszący 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn. Dlatego też nie może Pan skorzystać z ochrony przed wypowiedzeniem, ponieważ do osiągnięcia 65 lat życia brakuje Panu więcej niż 2 lata. W Pana przypadku nie ma również znaczenia, iż może Pan przejść na wcześniejszą emeryturę. Również przepisy Kodeksu pracy nie przewidują, w innych artykułach niż wymieniony wyżej, zakazu wypowiedzania umów o pracę pracownikom, którzy wiek emerytalny osiągną za więcej niż dwa lata. Zakazu tego także nie zawierają przepisy ustawy z 28 grudnia 1989 roku o tzw. zwolnieniach grupowych.

KOLEJNA UMÓWA NA CZAS OKREŚLONY

Pracuję w sekretariacie. Pierwszą umowę o pracę pracodawca zawarł ze mną na czas określony od 1 marca 1996 roku do 30 września 1996 r. Kolejne umowy były zawierane także na czas określony: od 1 października 1996 r. do 30 września 1997 r. i trzecia od 1 października 1997 r. do 30 września 2001 r. Czy trzecia umowa nie powinna być już zawarta na czas nieokreślony? (F.K. Toruń)

Jak wynika z art. 25¹ Kodeksu pracy, zawarcie kolejnej umowy o pracę na czas określony jest równoznaczne w skutkach prawnych z zawarciem umowy o pracę na czas nieokre-

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

ślony, jeżeli poprzednio strony dwukrotnie zawarły umowę o pracę na czas określony na następujące po sobie okresy, a przerwa między rozwiązaniem poprzedniej i nawiązaniem kolejnej nie przekraczała jednego miesiąca. Należy jednak pamiętać, że zasada ta dotyczy umów terminowych, począwszy od dnia wejścia w życie nowelizacji Kodeksu pracy od 2 czerwca 1996 r. Potwierdził to również Sąd Najwyższy w uchwale siedmiu sędziów z 16 kwietnia 1998 r. (sygn. akt III ZP 52/97). Ponieważ w dniu wejścia w życie przepisów zawarta z Panią umowa o pracę już trwała, nie podlega ona wliczeniu do liczby umów, o których mowa w art. 25¹ Kodeksu pracy. Dlatego też pracodawca mógł zawrzeć z Panią umowę na czas określony trwający od 1 października 1997 r. do 30 września 2001 r., nie naruszając przepisów Kodeksu pracy.

POBIERANIE EMERYTURY A PRAWO DO ODPRawy

Z powodu zmniejszenia zatrudnienia 31 grudnia 2001 r. ulegnie rozwiązaniu umowa o pracę w pełnym wymiarze z wożą przedszkola. Pracownica ta pobiera jednocześnie emeryturę. Czy należy wypłacić jej odprawę pieniężną przewidzianą w ustawie o zwolnieniach grupowych? (D.W. Goleniów)

Jak wynika z art. 8 ust. 3 pkt 4 ustawy z 28 grudnia 1989 r. o tzw. zwolnieniach grupowych (Dz.U. z 1990 r. Nr 4, poz. 19 ze zm.), odprawa nie przysługuje jedynie pracownikowi zatrudnionemu w niepełnym wymiarze czasu pracy i otrzymującemu emeryturę lub rentę albo zatrudnionemu w innym zakładzie pracy w pełnym wymiarze czasu pracy lub w kilku zakładach pracy łącznie w pełnym wymiarze czasu pracy. Ponieważ zwalniana pracownica, pomimo pobierania świadczenia emerytalnego jest zatrudniona w pełnym wymiarze czasu pracy, pracodawca jest zobowiązany do wypłaty w dniu rozwiązania umowy o pracę odprawy w wysokości uzależnionej od ogólnego stażu pracy. Oznacza to, że na wysokość należnej odprawy będą miały wpływ wszystkie poprzednio zakończone okresy zatrudnienia, a nie tylko staż pracy u danego pracodawcy.

PRACA W OKRESIE URLOPU WYCHOWAWCZEGO

Uczę języka polskiego. Chciałbym pójść na urlop wychowawczy. Czy będę mogła pracować w szkole nadal i prowadzić zajęcia w wymiarze 8 godzin tygodniowo? (T.L. Włocławek)

Podstawowym celem urlopu wychowawczego jest sprawowanie osobistej opieki nad dzieckiem. Jednak przepisy o urlopach wychowawczych nie zabraniają podjęcia dodatkowego zatrudnienia, pod warunkiem jednak, że nie będzie ono kolidowało z celem udzielonego urlopu. Ocenę w tej sprawie podejmuje pracodawca, w tym przypadku dyrektor placówki oświatowej. Nauczycielka przed podjęciem dodatkowej pracy jest zobowiązana powiadomić o tym fakcie dyrektora, który oceni, czy z tego powodu pracownica nie będzie mogła sprawować osobistej opieki nad dzieckiem. Jeżeli dyrektor uzna, że podjęta praca koliduje z celem udzielonego urlopu, wówczas ma prawo odwołać z niego nauczycielkę.

OCHRONA STOSUNKU PRACY

Jestem zatrudniona w szkole podstawowej na czas nieokreślony jako pomoc kuchenna. Obecnie jestem w ciąży. W naszej placówce przewidziane są zwolnienia z przyczyn ekonomicznych. Czy pracodawca może mnie zwolnić? (F.K. Szczytno)

Przepisy Kodeksu pracy przewidują bezwzględny zakaz rozwiązywania umów o pracę z pracownicą będącą w ciąży. Zakaz ten nie dotyczy sytuacji, gdy następuje likwidacja zakładu bądź zachodzą przesłanki zwolnienia dyscyplinarnego i zgodę na to wyraziła zakładowa organizacja związkowa reprezentująca pracownicę. Należy również pamiętać, że w sytuacji, gdy pracodawca nie posiada informacji o ciąży pracownicy i wypowie jej umowę o pracę, a następnie pracownica przedstawi odpowiednie zaświadczenie lekarskie, to pracodawca powinien uznać wypowiedzenie za niebyłe i przywrócić pracownicę do pracy na dotychczasowym stanowisku.

SZACH KRÓLOWI

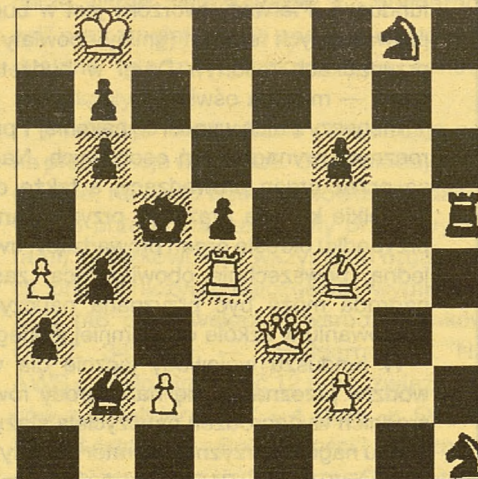
pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 48

MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kb8, He3, Wd4, Gf4, a4, c2, f2
Czarne: Kc5, Wh5, Gb2, Sg8, Sh1

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



ROZWIĄZANIE ZADAŃ SZACHOWYCH

Rozwiązanie zad. nr 34

1. Ha6-a1!! ponieważ nie ma pewności, że czarny król lub wieża nie wykonały posunięcia

Rozwiązanie zad. nr 35

1. Ha8 g2!

Rozwiązanie zad. nr 36

1. Gb7 Wc6 2. f4! Wg6 3. Gg2 mat
1. ... Wa2 2. Wh3 Kg1 3. Wh1 mat

Rozwiązanie zad. nr 37

1. Hh6-e6!

Rozwiązanie zad. nr 38

1. Ha4 Sd6 2. e4 Sdb4 3. Wd5+ Sd5:

4. Sd3 mat

3. ... Kc4: 4. Hb4 mat

Rozwiązanie zad. nr 39

1. Kh5 Kh1 2. Hg1+ Gg1: 3. Sg3 mat
1. ... Kh3 2. Hg3+ Gg3: 3. Sg1 mat
1. ... e4 2. Sf4 dow. 3. Hg2 mat

Za prawidłowe rozwiązania zadań nagrody wylosowali: za zad. nr 34 — Tomasz Kasprzak z Poznania; za zad. 35 — Kótko Szach. SP, Wyzwolenia 19, 89-410 Więcbork; za zad. 36 — Halina Magdziarz z Goszowic; za zad. 37 — Patryk Szkuński z Bydgoszczy; za zad. 38 — Zbigniew Lasota z Legnicy; za zad. 39 — Jan Witkowski z Zakopanego. Gratulujemy!

Z DYPLOMEM W ŚWIAT

Problem uznawania (równoważności) wydawanych w Polsce świadectw i dyplomów szkół średnich, a także wyższych, z podobnymi dokumentami wydawanymi za granicą, nie jest nowy. Praktycznie istnieje od zawsze, bowiem polskich studentów i naukowców spotkać można było nie tylko w wielu zagranicznych uczelniach, ale i instytucjach naukowych i renomowanych światowych firmach. Z większą siłą

problem ten występował w państwach, z którymi PRL miał liczne kontakty.

Nic więc dziwnego, że w 1972 roku w Pradze państwa należące do RWPG podpisały konwencję o wzajemnym uznawaniu równoważności dokumentów ukończenia szkół średnich i szkół wyższych, a także dokumentów o nadawaniu stopni i tytułów naukowych (Dz. U. z 1975 roku). I chociaż w ostatnim dziesię-

cioleciu mapa polityczna w tej części Europy zmieniła się, i to dość radykalnie, to zapisy owej konwencji obowiązują nadal.

Natomiast jeśli chodzi o dotychczasową praktykę uznawalności naszych świadectw i dyplomów na Zachodzie i w USA, jest nadal ona taka, że podlegają one nostryfikacji. O tym, w jaki sposób się ją przeprowadza, decydują bądź uczelnie, bądź wyspecjalizowane agendy,

tamtejszych ministerstw nauki czy edukacji. Tylko z dwoma państwami zachodnimi — Austrią i RFN zawarto porozumienia w tej sprawie na szczeblu rządowym.

Wraz z szerokim otwarciem granic na początku lat 90. i możliwością swobodnego przemieszczania się Polaków po Europie uznawalność świadectw i dyplomów, także tych odnoszących się do stopni i tytułów naukowych, nabiera coraz większej

wagi. Tak ze względu na możliwość kontynuacji nauki i studiów, jak i podjęcia pracy. I chociaż przed tym ostatnim rządów krajów Europy Zachodniej bronią się dość zaciekle, to w końcu po naszym wejściu do Unii będą musiały skapitulować. Kiedy to się dokładnie stanie i na jakich warunkach, tego jeszcze dziś do końca nie wiemy. Tym niemniej zarówno w UE, jak i u nas, trwają prace mające na celu rozwiązanie problemów równoważności wykształcenia.

AKTY PRAWNE DOTYCZĄCE UZNAWANIA WYKSZTAŁCENIA I STOPNI NAUKOWYCH ZA GRANICĄ

Znajomość podstawowych aktów prawnych dotyczących uznawalności wykształcenia i stopni naukowych za granicą, obowiązujących w Polsce, przydatna być może zarówno dla polskich uczniów i studentów powracających ze szkół zagranicznych, jak nauczycieli i cudzoziemców podejmujących pracę w naszych szkołach. A oto ich wykaz:

1) Uznawalność zagranicznych świadectw/dyplomów szkół podstawowych i średnich

- Ustawa o systemie oświaty z dnia 7 września 1991 roku — art. 93 (tekst jednolity Dz. U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 z późniejszymi zmianami)
- Zarządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 października 1997 r. w sprawie zasad i trybu nostryfikacji świadectw uzyskanych za granicą (MP z 1997 r. Nr 78, poz. 739)

2) Uznawalność zagranicznych dyplomów ukończenia studiów wyższych

- Ustawa o szkolnictwie wyższym z dnia 12 września 1990 r., art. 150 (Dz.U. z 1990 r. Nr 65, poz. 385 z późniejszymi zmianami)
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 10 grudnia 1991 r. w sprawie zasad i trybu nostryfikacji dyplomów i tytułów zawodowych uzyskanych za granicą (Dz.U. z 1992 r. Nr 16, poz. 64)

3) Uznawalność zagranicznych stopni naukowych

- Ustawa o trybie naukowym i stopniach naukowych z dnia 12 września 1990 r. art. 22 (Dz.U. z 1990 r. Nr 65, poz. 386 z późniejszymi zmianami)
- Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 22 lipca 1991 r. w sprawie zasad i trybu nostryfikacji stopni naukowych, uzyskanych za granicą (Dz.U. z 1991 r. Nr 69, poz. 296).

Z AUTOMATU

Zgodnie z prawem polskim, uznanie dokumentów o wykształceniu i stopni naukowych, uzyskanych za granicą, za równorzędne z polskimi odpowiednimi dokumentami, może się odbyć na dwa sposoby:

- według zasad określonych w umowach międzynarodowych dotyczących równoważności dokumentów o wykształceniu i stopniach naukowych;
- w trybie procedury nostryfikacyjnej.

A oto lista państw, których dyplomy niejako automatycznie równoważone są z odpowiednimi dyplomami w Polsce. Czy tak samo dokumenty wydawane przez nasze szkoły i uczelnie traktowane są w tych właśnie państwach, zgodnie z zawartymi porozumieniami rządowymi i międzynarodowymi? Ale jak jest faktycznie, odpowiedzi na to pytanie trudno uzyskać nawet w ministerialnej agencji zajmującej się

uznawalnością wykształcenia u nas i za granicą.

I tak, jeśli chodzi o świadectwa dojrzałości, dotyczy to: Armenii, Białorusi, Bułgarii, Chorwacji, Czech, Estonii, nowej Jugosławii, Kazachstanu, Kirgizji, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Kuby, Libii, Łotwy, Mołdawii, Mongolii, Rosji, Rumunii, Słowacji, Słowenii, Syrii, Tadżykistanu, Ukrainy, Uzbekistanu, Węgier i Wietnamu. Polska z tymi krajami zawarła również umowy umożliwiające uznanie wykształcenia na poziomie magisterskim.

Na podstawie umów międzynarodowych Rzeczpospolita Polska uznaje również wszystkie stopnie naukowe uzyskane w państwach: Białoruś, Bułgaria, Czechy, Estonia, Kazachstan, Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, Kuba, Mongolia, Rosja, Rumunia, Słowacja, Tadżykistan, Ukraina, Węgry i Wietnam. Porozumienie zawarte z Kirgizją, Mołdawią, Armenią i Uzbekistanem nie obejmuje stopni naukowych z dziedziny medycyny. Umowy z Syrią i Libią są podstawą uznania za równoważne stopni naukowych doktora.



SUPLEMENT DO...

Z inicjatywy Komisji Europejskiej Rady Europy i UNESCO powstał projekt dodatkowego dokumentu dla studentów, który dla ujednoczenia w całej Europie nazywano suplementem. Stanowić ma on załącznik do dyplomu (sam nie jest dokumentem urzędowym) i ma zawierać obiektywne i wyczerpujące informacje dotyczące rodzaju, poziomu, treści i statusu odbytych studiów. To zaś ułatwić ma międzynarodowe uznawanie wykształcenia oraz kwalifikacji zawodowych i akademickich.

Wagę suplementu do dyplomu podkreślono też w zapisach Konwencji o uznaniu kwalifikacji związanych z uzyskaniem wyższego wykształcenia w regionie Europy. Dokument ten przyjęto w Lizbonie w 1997 roku. W Polsce propagowaniem tej idei zajęło się Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej, pełniące jednocześnie rolę ENIC (Europejska Sieć Krajowych Ośrodków Informacji nt. Uznawalności Akademickiej).

Pierwszy projekt pilotażowy, dotyczący wprowadzenia suplementu, rozpoczęto w ubiegłym roku akademickim. Przystąpiło do niego 68 uczelni. Z ankiet

nadesłanych do 20 listopada br. z 34 uczelni wynika, że część z nich już w przeszłości wydawała dokument zbliżony do suplementu, były to głównie wyciągi z indeksów, wydruki przedmiotów i ocen. Co do przydatności suplementu ankietowani mieli podzielone zdania. Chociaż uznano, że konkurencyjność na rynku pracy wzmacniać będzie potrzebę korzystania z obiektywnych kryteriów oceny otrzymanego wykształcenia.

Załącznik do dyplomu wydawany będzie w języku polskim i angielskim, chociaż, jak wynika z ankiet, uczelnie mogą wydawać go i w innych wersjach językowych. Tryb wydawania suplementu będzie jednak ściśle określony przez uczelnie, które w większości opowiedziały się za zastosowaniem w nim tradycyjnego systemu oceniania.

Według ankietowanych, nie wystarczy tylko rozpropagować możliwość uzyskania suplementu, ale ważne jest również badanie efektywności jego wykorzystania. Z danych uzyskanych do końca września br. wynika, że o tego rodzaju dokumenty wystąpiło około 4 tys. studentów.

W AUSTRII I RFN

Dyplomy uzyskane w Polsce, Austrii i RFN uznawane są za równoważne tylko w celu kontynuacji kształcenia. Posługiwanie się nimi dla celów zawodowych możliwe jest tylko poprzez uznanie ich w trybie nostryfikacji.

Podstawę do takiego ich traktowania dają umowy między rządem Rzeczypospolitej Polskiej, a rządem Republiki Austrii dotyczącym tej właśnie kwestii opublikowano w Dz.U. z 1996 r. Nr 39, a pomiędzy rządem Republiki Federalnej Niemiec a rządem Rzeczypospolitej Polskiej w Dz.U. z 1998 roku.

W umowie z Austrią stwierdza się między innymi, że to na wniosek studenta zaliczane i uznawane przez obydwie strony będą jego dotychczasowe osiągnięcia, zaliczone okresy studiów i zdane egzaminy. Natomiast egzaminy, które regulaminowo są wymagane na danej uczelni,

a których student nie złoży, powinny być uzupełnione.

W dokumencie tym (art. 5) stwierdza się, iż świadectwa dojrzałości oraz inne świadectwa wystawione w obydwu państwach, upoważniające do ubiegania się o przyjęcie na studia, są przez obydwie strony honorowane.

W umowie zaś zawartej pomiędzy RFN a RP stwierdza się, na co warto zwrócić uwagę, że jej postanowienia nie dotyczą studiów o regulaminowym czasie trwania poniżej trzech lat. Treść art. 4 te same umowy stanowi, że jej zapisy nie wykluczają porozumień zawartych pomiędzy uniwersytetami i innymi szkołami wyższymi obu państw, szczególnie jeśli korzystnie mogą wpływać na mobilność studentów i pracowników nauki i o ile dopuszczają możliwość taką właściwe przepisy krajowe.

W umowie z Niemcami zapisano również, iż prawo do używania tytułów i stopni naukowych w obydwu państwach nie obejmuje prawa do wykonywania zawodu. Stwierdza się także, iż tytuły i stopnie naukowe używane powinny być w brzmieniu oryginalnym wraz z podaniem nazwy uczelni lub instytutu, które je nadały. Tłumaczenie dosłowne stopni i tytułów może być dołączone w nawiasie.

DO NOTATNIKA

Wszystkie szczegółowe informacje dotyczące ekwiwalencji wykształcenia uzyskać można w Biurze Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej, agencji Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. Biuro wydaje opinie odnośnie ukończenia studiów wyższych w oparciu o prawo polskie, a w przyszłości także o prawo Unii Europejskiej. Koordynuje również i organizuje rekrutację oraz kwalifikuje polskich naukowców i studentów na stypendia zagraniczne, jak również cudzoziemców na studia i staże w Polsce. A oto adres, pod który można zgłaszać swe wszystkie wątpliwości dotyczące równoważności wykształcenia:

Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej,
ul. Smolna 13, 00-375 Warszawa,
tel. 826-74-34, fax 826-28-23,
e-mail: BMW@men.waw.pl,
www.buwimw.edu.pl



redaguje TERESA KONARSKA

★ Prawo do urlopu ★ Zasady wynagradzania ★ Ekwiwalent pieniężny

Zmiana, a konkretnie uściślenie przepisów dotyczących ustalania prawa do urlopu dla nauczycieli, a także wydanie nowego rozporządzenia w sprawie ustalania wynagrodzenia oraz ekwiwalentu za urlop, powinny spowodować, że będzie coraz mniej pytań i wątpliwości. Niestety, listy w pocztę redakcyjnej tego nie potwierdzają. Być może także dlatego, że... wielu dyrektorów nie zdążyło zapoznać się z nowymi przepisami.

WSZYSTKO O URLOPIE WYPOCZYNKOWYM

Zasady ustalania urlopu. Termin i czas trwania urlopu zależy od tego, w jakiej szkole nauczyciel pracuje. Zatrudnionym w tzw. placówkach feryjnych, a więc tych, w których przewidziane są ferie letnie i zimowe, urlop przysługuje w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania. Jeżeli więc zajęcia kończą się 24 czerwca, od 25 tego miesiąca nauczyciel korzysta z urlopu wypoczynkowego.

Należy jednak pamiętać, że w okresie ferii dyrektor może zobowiązać nauczyciela do wykonania pewnych czynności, notabene, ściśle określonych w ustawie. Są to: * przeprowadzanie egzaminów * prace związane z zakończeniem roku szkolnego i przygotowaniem nowego * opracowywanie szkolnego zestawu programów oraz uczestnictwo w doskonaleniu zawodowym w określonej formie.

Wszystkie te czynności nie mogą nauczycielowi zająć łącznie więcej niż 7 dni. Z tym że dyrektor może skorzystać z tego uprawnienia — zlecenia nauczycielowi dokonania pewnych prac, ale nie musi.

Warto przy tym zauważyć, że dyrektor nie ma prawa zatrzymać w szkole nauczyciela w czasie ferii zimowych, które także dla nauczyciela są okresem urlopu.

Nauczyciele zatrudnieni w szkołach, w których nie są przewidziane ferie szkolne, mają prawo do urlopu w wymiarze 35 dni roboczych, w czasie ustalonym w planie urlopów. **Zasada ta obowiązuje od 1 stycznia 2001 roku.** Ta grupa nauczycieli może korzystać z czasu urlopowego, niekoniecznie w wakacje, a zawsze w takim czasie, w jakim ustali to z dyrektorem w planie urlopowym.

Nauczyciele, którzy pracują w szkołach, w których są ferie, mają zapewnione prawo do nieprzerwanego, co najmniej 4-tygodniowego urlopu wypoczynkowego.

Warto także wiedzieć, że nauczyciele zatrudnieni w szkołach feryjnych mają prawo do pierwszego urlopu w ostatnim dniu poprzedzającym ferie szkolne, a pra-

wo do drugiego i dalszych urlopów — w każdym następnym roku kalendarzowym.

Ci nauczyciele, którzy są zatrudnieni w szkole feryjnej krócej niż 10 miesięcy, np. do 24 czerwca, mają prawo do urlopu w wymiarze proporcjonalnym do czasu prowadzenia zajęć. Natomiast ci, którzy są zatrudnieni na cały okres zajęć w danym roku szkolnym, mimo że faktycznie prowadzą zajęcia także do 24 czerwca, mają prawo do urlopu w pełnym wymiarze.

Zatrudnieni w szkołach nieferyjnych, w przypadku nawiązania lub ustania stosunku pracy w trakcie roku szkolnego, mają prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym do okresu pracy przepracowanego zgodnie z przepisami Kodeksu pracy. Przepis ten wszedł w życie 1 stycznia 2001 roku, ale wcześniej w praktyce był stosowany w związku z orzeczeniami Sądu Najwyższego odsyłającymi do Kodeksu pracy (patrz niżej — art. 155 Kodeksu pracy).

Rekompensata za niewykorzystany urlop

W związku z tym, że urlop nauczycieli pracujących w placówkach feryjnych może być tylko w okresie ferii, nie zawsze jest wykorzystany, np. z powodu choroby. Ustawodawca, przewidując także inne sytuacje, takie jak: odosobnienie w związku z chorobą zakaźną, urlop macierzyński, odbywanie ćwiczeń wojskowych albo krótkotrwałego przeszkolenia wojskowego, uznał, że należy w takich sytuacjach nauczycielowi zrekompensować brak wypoczynku. Nauczyciele ci mają prawo, w ciągu roku szkolnego, **do urlopu uzupełniającego w wymiarze do 8 tygodni. Dyrektor, co należy szczególnie podkreślić, ma czas do końca roku szkolnego na udzielenie tego zaległego urlopu (przedtem mowa była o grudniu roku kalendarzowego).**

W czasie wakacji bardzo często dyrektorzy szkół prowadzą remonty, budują szkoły i nie

są w stanie skorzystać w tym czasie urlopu, dlatego także oni mogą uzyskać urlop uzupełniający w trakcie roku szkolnego. Muszą jednak udowodnić, że na polecenie lub za zgodą organu prowadzącego wykonywali zadania zleczone przez ten organ albo prowadzili w szkole inwestycje lub kapitalne remonty.

Jeżeli nauczyciele w placówkach feryjnych nie wykorzystają urlopu z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy, powołania do zasadniczej służby wojskowej albo odbywania zastępczo obowiązku tej służby; do okresowej służby wojskowej lub do odbywania długotrwałego przeszkolenia wojskowego, mają prawo do ekwiwalentu pieniężnego.

W przypadku nauczycieli pracujących w placówkach feryjnych nie więcej niż za

8 tygodni, w przypadku szkół nieferyjnych nie więcej niż za 35 dni roboczych (od 1 stycznia 2001 r. wszedł przepis o 35 dniach roboczych zamiast 7 tygodni).

Ustalenie wynagrodzenia i ekwiwalentu

Za czas urlopu wypoczynkowego nauczycielowi przysługuje takie wynagrodzenie, jakie by otrzymywał, gdyby w tym czasie pracował. Tak mówi Karta w art. 67 ust. 1. Nauczyciele wynosili z tego tylko jedną informację, że chodzi o wynagrodzenie ze wszystkimi jego elementami, a więc wynagrodzenie zasadnicze i wszelkie dodatki. Problem w tym, że nauczyciele otrzymują jeszcze inne świadczenia, jak np.: nagrodę jubileuszową, dodatki inne niż te, które wchodziły w skład wynagrodzenia. W czasie choroby otrzymują także wynagrodzenie. Rodziło się więc pytanie, czy te wszystkie świadczenia wchodziły do wynagrodzenia za urlop.

Zgodnie z § 1 rozporządzenia, w wynagrodzeniu za urlop wypoczynkowy nauczyciela uwzględnia się:

- * wynagrodzenie zasadnicze;
- * wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw;
- * dodatki: za wysługę lat, motywacyjnej, funkcyjnej oraz za warunki pracy;
- * dodatkowe wynagrodzenie za pracę w porze nocnej;
- * odrębne wynagrodzenie za zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze wykonywane w dniu wolnym od pracy;
- * wynagrodzenie za pracę w święta;
- * dodatek za uciążliwość pracy.

Rozporządzenie ministra edukacji z dnia 26 czerwca 2001 r., w sprawie szczególnych zasad ustalania wynagrodzenia oraz ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy, powinno rozwiązać te wszystkie wątpliwości.

Obliczając wynagrodzenie za urlop wypoczynkowy, czyli wyciągając przeciętną z okresu wszystkich miesięcy danego roku szkolnego (patrz niżej), nie bierze się pod uwagę wynagrodzenia za czas urlopu wypoczynkowego oraz wynagrodzenia za czas innej usprawiedliwionej nieobecności w pracy. **Nie uwzględnia się także wynagrodzenia za czas choroby lub odosobnienia w związku z chorobą zakaźną.** Rozporządzenie zastrzega także, iż do wynagrodzenia nie wlicza

się wynagrodzenia za czas gotowości do pracy oraz za czas niezawinionego przez pracownika przestoju (np. brak zajęć w związku z niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi).

W Karcie zapisano, że **wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i godziny dodatkowe** oblicza się na podstawie przeciętnego wynagrodzenia z okresu wszystkich miesięcy danego roku, poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu.

Jeżeli wysokość wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny dodatkowe ulega pewnej zmianie w okresie, z którego oblicza się wynagrodzenie za urlop lub w miesiącu wykorzystywania urlopu (czerwiec), wynagrodzenie to ulega przeliczeniu.

Bardzo skomplikowane jest obliczenie przeciętnej kwoty dodatku funkcyjnego, która wchodzi do wynagrodzenia za urlop. Jeżeli nauczyciel otrzymywał dodatek funkcyjny w okresie krótszym niż okres roku szkolnego (np. dodatek za wychowawstwo), wysokość tegoż dodatku oblicza się, mnożąc otrzymaną stawkę z tego tytułu przez liczbę miesięcy, w których nauczyciel otrzymywał ten dodatek funkcyjny, a uzyskaną kwotę dzieli się przez liczbę miesięcy roku szkolnego, które poprzedzają miesiąc rozpoczęcia urlopu.

Dodatkowe wynagrodzenie za pracę w porze nocnej, odrębne wynagrodzenia za zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze w dniach wolnych oraz pracę w święta oblicza się dodając otrzymywane wynagrodzenie w poszczególnych miesiącach roku kalendarzowego, a następnie uzyskaną kwotę dzieli się przez liczbę miesięcy roku szkolnego poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu.

Ekwiwalent pieniężny za urlop wypoczynkowy ustala się według tych samych zasad, co wynagrodzenie za urlop wypoczynkowy. Przyjmuje się, że ekwiwalent za niewykorzystany urlop najprościej oblicza się mnożąc liczbę dni niewykorzystanego urlopu przez kwotę ekwiwalentu przypadającą za jeden dzień.

Z Kodeksu pracy

Z wyjątkiem nauczycieli pozostali pracownicy oświaty otrzymują urlopy według zasad zapisanych w Kodeksie pracy, z tym że do nauczycieli placówek nieferyjnych stosuje się art. 155¹, który ustala zasady proporcjonalności urlopu.

Uzyskanie prawa do pierwszego urlopu

Pracownik nabywa prawo do pierwszego urlopu po 6 miesiącach pracy. Z tym że ma wówczas prawo do połowy wymiaru urlopu. Cały urlop przysługuje mu po przepracowaniu roku. Jeżeli pracownik pracował krócej niż 6 miesięcy u danego pracodawcy i nie nabył jeszcze prawa do pierwszego urlopu, a następnie podjął kolejną pracę, pierwszy urlop przysługuje mu w dniu, w którym upływa 6 miesięcy u drugiego pracodawcy.

Prawo do kolejnych urlopów pracownik nabywa w każdym następnym roku kalendarzowym, a więc urlop możemy wykorzystywać już od 1 stycznia danego roku.

Wymiar urlopu

Do urlopu wliczane są tylko dni robocze, a więc wszystkie, z wyjątkiem niedziel oraz świąt i dni wolnych od pracy (np. sobota), wynikających z pięciodniowego tygodnia pracy.

Po roku pracy wymiar urlopu wynosi 18 dni, po 6 latach — 20 dni i po 10 latach — 26 dni. Do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu, wlicza się także okresy nauki. **Przepis art. 155 będzie musiał być niebawem nowelizowany, albowiem w ustawie oświatowej określono inną strukturę szkół ponadgimnazjalnych.** Dotychczas absolwenci zasadniczej lub innej równorzędnej szkoły zawodowej do stażu urlopowego wliczali 3 lata, absolwenci średniej szkoły zawodowej — 5 lat, średniej szkoły zawodowej dla absolwentów zasadniczych szkół zawodowych także 5 lat. Średniej szkoły ogólnokształcącej — 4 lata, szkoły policealnej — 6 lat, szkoły wyższej — 8 lat (oczywiście okresy nauki nie ulegają sumowaniu).

Jeżeli pracownik uczył się pracując, do stażu urlopowego wlicza mu się bądź okres nauki, bądź okres zatrudnienia, zależnie od tego, co jest korzystniejsze dla pracownika. Należy pamiętać, że do okresu zatrudnienia, od którego zależy **uzyskanie prawa do urlopu i wymiaru urlopu, wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia, bez względu na przerwy w pracy.** Nieistotny jest także sposób, w jaki

rozwiązano stosunek pracy (np. nieprzystąpienie do pracy, co dawniej nazywano porzuceniem, a obecnie uznaje się za ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych — art. 52 Kodeksu pracy, gwołi ścisłości należy dodać, że pracodawca nie musi tego uznać za ciężkie naruszenie).

Zasady proporcjonalności

W roku kalendarzowym, w którym stosunek pracy zostaje rozwiązany lub wygasa, pracownikowi przysługuje urlop u **dotychczasowego pracodawcy** — w wymiarze proporcjonalnym do przepracowanego okresu, oczywiście pod warunkiem, że pracownik nie wykorzystał urlopu w całości lub w części już wcześniej.

U kolejnego pracodawcy pracownik otrzymuje urlop w wymiarze proporcjonalnym do okresu pozostałego do końca roku kalendarzowego (oczywiście dotyczy to pracowników zatrudnionych na czas nieokreślony). W przypadku pracowników, którzy pracują na czas określony lub na czas wykonywania określonej pracy, wymiar urlopu ustala się proporcjonalnie do okresu zatrudnienia.

Tym pracownikom, którzy przed rozwiązaniem lub wygaśnięciem umowy wykorzystali urlop w wymiarze wyższym niż by im przysługiwał u byłego pracodawcy, urlop u kolejnego pracodawcy zostaje odpowiednio zmniejszony.